OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 20 sierpnia 1936 r. Nr. 234

Natarcie wojsk rządowych

wypiera powstańców na całej linji

BARCELONA (PAT). Specjalny korespondent Havasa donosi: Ofensywa wojsk rządowych na odcinkach północnym i środkowym frontu aragońskiego, skierowana przeciwko Huesca i pozycjom powstańców na drodze do Saragossy, przybrała na sile w ciągu dnia wczorajszego.

Na froncie Tardianta, skąd podjęto silny atak na miasto Almudevar, walki były bardzo zaciekłe. Almudevar, bom bardowany przez szereg godzin, leży podobno w gruzach. Celem ataku było głównie przecięcie komunikacji pomiędzy Huesca a Saragossą.

Krążą pogłoski, że gen. Mola osobiście kierował obroną powstańców i objeżdżał front. Opór powstańców w ostatnich dniach ma mieć charakter rozpaczliwy.

Lotnictwo rządowe odegrało wielką rolę w ostatnich walkach, w których wyniku powstańcy porzucili wielką ilość materjału wojennego.

Przednie grupy oddziałów rządowych przybyły do Osera (40 klm. od Saragossy), niektóre zaś grupy dotarły nawet do Alfajarin, niewielkiej miejscowości położonej o 18 klm. od stolicy Aragonji.

Na południu wojska rządowe zajęły Pelchite, ważne miasto w prowincji Teruel, które posiada lotnisko i linję kolejową. Z linji tej powstańcy korzystali dla przewożenia węgla, niezbędnego dla centrali elektrycznej, za opatrującej w prąd Saragossę.

MADRYT. (PAT) — Ogłoszono dekret prezydenta o utworzeniu armji ochotniczej i specjalnych kadr tej formacji.

PARYŻ. (PAT) — Z Bajonny donoszą: Dowództwo wojsk rządowych w Asturji ogłasza, że wobec odmowy kapitulacji powstańców, zamkniętych w Oviedo, przedsięwzięty będzie generalny szturm.

MADRYT, (PAT). — Tutejsza policja aresztowała Rafaela Martinez Maurique'a, który brał udział w represjach przeciwko robotnikom, w październiku 1934.

Aresztowano również księdza, który namawiał bezrobotnych do organizowania zamachów na osobistości znane z przekonań republikańskich.

W mieszkaniach b. ministra Oświaty z okresu dyktatury Primo de Rivery Edwarda Callejo i hr. Roderno, przywódcy konserwatystów, przeprowadzono rewizje.

PARYŻ, (PAT). — Havas donosi z Hendaye: Wczoraj o godz. 9 rano krążownik „Espana" rozpoczął bombardowanie fortu Guadelupa. Artylerja fortu odpowiedziała dwoma salwami, nie wyrządzając żadnych szkód krążownikowi.

W ciągu nocy nie zaszły żadne istotne zmiany na frontach. O godz. 10 panował na odcinku Irunu zupełny spokój.

Wojska rządowe cofnęły się nieznacznie w okolicy Behobii.

TOKIO, (PAT). — Rząd japoński zabronił organizacjom robotniczym zbiórki funduszów dla rządu hiszpańskiego. Zbiórkę taką zorganizował związek robotników transportowych.

BURGOS (PAT.) Komitet powstańczy przesłał do rządu francuskiego protest przeciwko przejęciu od rządu madryckiego złota Banku Hiszpańskiego w ilości wynoszącej podobno 76 proc. całego zapasu znajdującego się w tym banku.

Bunt w Kartagenie przeciw rządowi?

SEVILLA. (PAT) — Komunikat radjowy powstańców donosi: „Kartagena (w prowincji Murcia) powstała przeciw rządowi, oddziały narodowe zajęły Los Alcasares i San Javier.

Ruch narodowy w tej prowincji, gdzie znajduje się 3.500 Niemców, wzrasta. Kolumny narodowe zajęły Santa Amalia, gdzie spotkały się z zaciętym oporem przeciwnika, przezwyciężyły go, ruszyły dalej i zajęły San Benito i Anestoria.

Wydawać się może nieprawdopodobnem — brzmi dalej komunikat — że takie małe osiedla zostały wierne rządowi i stawiają zaciekły opór.

W Maladze spadł samolot rządowy i rozbił się. W Merida płk. Llanda sformował oddział ochotniczy. W Sevilli przedstawiciele kleru oddali się do dyspozycji gen. Queipo de Llano. Izba handlowa w Sevilli wydała zakaz podnoszenia cen produktów żywności".

Komunikat kończy się wezwaniem, aby ufano wyłącznie informacjom z Sevilli, a nie wiadomościom z Madrytu.

BURGOS. (PAT) — Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi: Na froncie Somosierra — Guadarrama artylerja rządowa rozwija ożywioną działalność, ale bez znaczniejszych wyników.

W Guipuzcoa wojska powstańcze zajęły Andoain, przezwyciężając silny opór. W Asturji odziały 8-ej dywizji posunęły się w kierunku Oviedo — Gijon.

Na froncie aragońskim toczą się potyczki z odziałami katalońskiemi, które odparto ze znacznemi dla nich stratami.

MADRYT, (PAT). — Sytuacja w Hiszpanji w oświetleniu rządu madryckiego przedstawia się obecnie jak następuje.

Życie w Madrycie płynie w dalszym ciągu normalnie. Premjer i minister wojny odbyli dłuższe rozmowy z kilku wybitnemi osobistościami frontu ludowego.

W czasie rozmów tych dokonano wymiany poglądów na przebieg operacyj wojskowych.

Triumf wojsk rządowych liczniejszych od wojsk powstańczych z każdym dniem zaznacza się coraz wyraźniej.

W Estramadurze nieprzyjaciel podejmuje rozpaczliwe wysiłki, aby posunąć się naprzód, wszędzie jednak został odparty. Walka jest zaciekła i niejednokrotnie dochodziło do starcia wręcz.

Eskadry rządowe trzymają zdała samoloty powstańcze. W Andaluzji wierne rządowi oddziały posuwają się powoli naprzód.

Kolumna powstańcza maszerująca na Teruel zmuszona została do odwrotu. Wysiłki powstańcze w Guipuzcoa okazały się daremne i wojska rządowe utrzymały tam swe pozycje. Flota lojalna wobec rządu strzeże bez przerwy cieśniny Gibraltarskiej.

Korespondent Havasa donosi, że był świadkiem bombardowania na froncie Guadarrama, gdzie artylerja rządowa strzelała z pocisków napełnionych gazem łzawiącym. Dowódca artylerji oświadczył korespondentowi, iż wojska rządowe zamierzają używać w walce gazów jedynie w obronie.

Incydent z konsulem włoskim

który ułatwił ucieczkę rodzinie powstańca

PARYŻ (PAT). Korespondent „Paris Soir" donosi o incydencie, jaki miał miejsce pomiędzy konsulatem włoskim w Maladze a hiszpańskiemi władzami rządowemi.

Przyczyną tego miało być ułatwienie przez konsula włoskiego ucieczki rodzinie gen. Queipo de Llano, którą wybuch rewolucji zaskoczył w Maladze.

Przedstawiciele frontu ludowego na wiadomość o tem wystąpili z pogróżkami pod adresem konsula włoskiego, który naskutek tego polecił kapitanowi krążownika „Eugenio di Savoia" wysadzić na ląd w Maladze 100 uzbrojonych marynarzy.

Pod osłoną tego oddziału konsul włoski oraz przebrany za marynarza syn generała Queipo de Llano mieli opuścić miasto, udając się na pokład krążownika.

Doniosłe narady na Zamku

Dnia 18 b. m. przed południem Pan Prezydent Rzeczy pospolitej przyjął p. Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego oraz wicepremjera ministra Skarbu inż. Kwiatkowskiego, którzy informowali Pana Prezydenta Rzplitej o bieżących pracach Rządu.

P. Premjer w sprawie nadużyć słowa druk.

„Będę winnych oszczerczych artykułów wysyłał do Berezy"

PAT komunikuje: Od p. premjera gen. Sławoj-Składkowskiego otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

„W mojej dziewiczej mowie sejmowej nowego premjera otworzyłem ramiona do prasy.

Liczyłem na obopólną dobrą wolę, liczyłem na krytykę pociągnięć Rządu, która pomoże znaleźć wyjście z szeregu ciężkich sytuacyj.

Pierwszy miesiąc było dobrze, wiadomo, miesiąc miodowy. Prasa, naogół bez różnicy zabarwienia politycznego, krytykowała poczynania Rządu w sposób dosyć objektywny.

Już jednak w połowie miesiąca czerwca zaczęły ukazywać się kłamstwa i oszczerstwa, mające na celu zohydzenie Rządu i jego pracy oraz zanieczyszczanie atmosfery politycznej w Polsce.

Łatwowierność pewnych części społeczeństwa okazała się nie o wiele mniejsza od cynizmu kłusowników słowa drukowanego. Uczciwa prasa, bez różnicy przekonań politycznych, nie chcąc i nie mogąc wytrzymać konkurencji oszczerców, wykorzystujących po swojemu „wolność słowa", straciła na swej aktualności w oczach szeregu bezkrytycznych czytelników.

Przyznaję, że konieczność wymyślania kłamstw jest pokrzepiającym dowodem, iż rzeczywistość prac Rządu nie jest znów taka zła.

Klasycznym przykładem usiłowań zakłamania rzeczywistości jest stosunek pewnych odłamów do odważnego tępienia nadużyć przez Rząd.

Błoto, które zdziera Rząd z pojedyńczych wykrytych nadużyć, usiłują niektórzy dziennikarze rozmazać na całe życie Polski, wołając: „Oto w jakiej atmosferze żyjemy".

Wara od takiego stawiania kwestji!

Gdyby cała atmosfera nasze go życia była zatruta, nikt nie gorszyłby się istnieniem nadużyć.

Rząd, który miałby nadużycia na swem sumieniu, nie ośmieliłby się tępić ich w społeczeństwie.

Rząd odważnie, otwarcie wobec całej opinji i bezwzględnie czystemi rękami wykorze nia nadużycia, by uzdrowić atmosferę życia Polski.

Tępiąc niemiłosiernie wszelkie nadużycia, bez względu na ich pochodzenie i na osoby, które ośmielają się je popełniać, nie mogę pobłażać nieuczciwości słowa drukowanego.

Pozostawiając w dalszym ciągu całkowitą swobodę krytyki Rządu i życia politycznego, przystępuję do niszczenia kłamstw, obmowy i oszczerstwa jako broni w życiu politycznem.

Będziemy mieli taki poziom moralności publicznej i politycznej, jaki sami stworzyć zdołamy.

Wzywam do pomocy całą uczciwą prasę bez różnicy obozów politycznych oraz opinję społeczną.

Będę walczył o dobre imię życia publicznego w Polsce i czystość atmosfery uczciwej pracy Rządu.

Nie poprzestanę na konfiskatach.

Ostrzegam, że gdy nie pomogą inne środki będę winnych oszczerczych artykułów i notatek — wysyłał do Berezy.

(—) Sławoj Składkowski.
Prezes Rady Ministrów

Niemieckie warunki w sprawie neutralności

Berlin przeciw wyjazdom ochotników do Hiszpanji

BERLIN (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi: Jak dowiadujemy się ze źródła miarodajnego, rząd francuski zawiadomił wczoraj rząd Rzeszy Niemieckiej o porozumieniu francusko-brytyjskiem w sprawie stanowiska wobec wydarzeń w Hiszpanji.

Według tego układu oba te państwa zabronią wywozu broni, sprzętu wojennego, samolotów i okrętów wojennych do Hiszpanji, kolonij hiszpańskich i strefy hiszpańskiej w Marokku natychmiast, gdy tylko rządy Włoch, ZSRR, Portugalji i Niemiec przyłączą się do tego porozumienia.

Rząd Rzeszy Niemieckiej odpowiedział rządowi francuskiemu, że jest gotów ze swojej strony wydać tego rodzaju zakaz przy uwzględnieniu następujących zastrzeżeń:

1) że rząd hiszpański zwróci zatrzymane w Madrycie samoloty niemieckie,

2) wszystkie państwa, które posiadają przemysł produkujący sprzęt wojenny wprowadzą taki sam zakaz, a w szczególności obejmą tym zakazem dostawy osób i firm prywatnych.

Poza tem rząd Rzeszy Niemieckiej oświadczył, że byłoby niezmiernie pożądane, gdyby wszystkie biorące udział w umowie rządy przedsięwzięły kroki celem przeszkodzenia wyjazdom ochotników, udających się dla udziału w walkach w Hiszpanji.

Wicemin. Doleżal ustępuje

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra", dotychczasowy podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dr. Franciszek Doleżal — bawiący obecnie na urlopie — ma jakoby nie wrócić już do Ministerstwa.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie, tendencja była utrzymana, przy obrotach niewielkich.

Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5.29.50, dolary kanadyjskie 5.28.50, floreny holenderskie 360.05, franki francuskie 34.91, franki szwajcarskie 172.80, belgi belgijskie 89.35, funty angielskie 26.63, guldeny gdańskie 79.80, korony czeskie 19.70, korony duńskie 118.75, korony norweskie 133.60, korony szwedzkie 137.10, liry włoskie 34.50, szylingi austrjackie 98, marki fińskie 11.60, marki niemieckie 133, marki niemieckie w srebrze 144.

Dla akcyj tendencja była niejednolita, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 96 (—100), Norblin 60 (+50).

Dla papierów procentowych zarówno państwowych jak i prywatnych tendencja była niejednolita. Większych obrotów dokonano 7% pożyczką stabilizacyjną i 4½% listami ziemskiemi.

zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 3.349 ton, w tem żyta 1.006 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 21.50 — 22, zbierana 21 — 21.50, żyto I-szy stand. 14 — 14.25, żyto I-A stand. 14.25 — 14.50, żyto II-gi stand. 13.75 — 14, owies I-szy stand. 14.50 — 15, owies I-A stand. 15 — 15.25, owies II-gi stand. 14 — 14.50, jęczmień browarny 18.50 — 19.50, jęczmień gat. I-szy 16.75 — 17, gat. II-gi 16.25 — 16.50, gat. III-ci 16 — 16.25.

Kupon porady prawnej

50.000 zabitych i 135.000 rannych

— oto krwawy bilans wojny domowej

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Gibraltaru: Przybyły tu z Madrytu doświadczony obserwator wydarzeń twierdzi, że powstańcy mają informacje bezpośrednie z Madrytu.

Oddziały powstańcze umocniły się na pozycjach w Sierra Guadarrama, są dobrze zaopatrzone w żywność i amunicję, oczekują posiłków i są pewne, że za 10 dni wkroczą do stolicy.

Rząd — według wiadomości z kół powstańczych — przygotował się do opuszczenia stolicy na 3 samolotach.

Z Madrytu odchodzi codzień jeden tylko pociąg na wybrze że, skąd przybywa stale aprowizacja dla miasta. Z jakiem miastem odbywa się ta komunikacja, niewiadomo, poprzed nio pociągi szły do Walencji, później do Alicante.

Nocami w Madrycie panują ciemności, światła są gaszone w obawie ataków lotniczych.

Według obliczeń opartych na niesprawdzonych informacjach, liczba ofiar dotychczasowych wojny domowej w Hiszpanji wynosi 50.000 zabitych i 135.000 rannych. Korespondent Reutera uważa te liczby za przesadne.

Doniosłe orzeczenie Sądu Najw.

Niestety, niekorzystne dla świata pracy

Sąd Najwyższy wydał w bieżącym miesiącu orzeczenie, posiadające doniosłe znaczenie dla świata pracy.

Pracownik Ubezpieczalni Społecznej we Lwowie, wystąpił do Sądu o odszkodowanie za 6-miesięczny okres wypowiedzenia, opierając swoje roszczenia na art. 469 § 3 kod. zobowiązań. Przepis ten posta nawia, że pracownikowi po 10 latach pracy przysługuje 6-cio miesięczne wypowiedzenie na koniec kwartału kalendarzowego.

Sąd Pracy powództwo zasądził. Sąd Okręgowy, jako druga instancja, wyrok Sądu Pracy uchylił i powództwo oddalił, wychodząc z założenia, że do pracowników, objętych rozporządzeniem Prezydenta R. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych, przepisy wymienionego kodeksu zobowiązań nie mają zastosowania.

Wskutek skargi kasacyjnej pracownika, sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym.

Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddalił, ustalając tem samem, że pracownicy, objęci rozporządzeniem Prezydenta R. P. o umowie o pracę, nie mają na zasadzie kodeksu zobowiązań prawa do 6-miesięcznego wypowiedzenia umowy o pracę po 10-ciu latach pracy.

Miny dynamitowe na drogach

strzegą dostępu z Pampeluny do Irunu

PARYŻ. (PAT) — Donoszą z Hendaye: Milicja ludowa przedsięwzięła w nocy środki celem odparcia nowego ataku na Irun.

Szosa z Pampeluny do Irunu na przestrzeni kilkudziesięciu metrów została zniszczona, również zniszczono drogę do Biriatou, a oprócz tego założono w różnych miejscach miny dynamitowe.

Wczoraj w południe na całym tym odcinku frontu zarówno na lądzie, jak na morzu panował całkowity spokój.

Powstańcy usiłowali zarekwirować pod Fontarabia i Pasajes barki dybackie, lecz rybacy zdołali zbiec wraz z połowem ryb do Saint Jean de Luz. Tam sprzedali część połowu, a część odesłali do Irunu.

Że 120 pocisków z okrętów „Espana" i „Almirante Carvera" 100 było skierowanych na forty Guadelupa i San Marcos. Utrudniało to ruchy wojsk w forcie, jednakże żaden z fortów nie został uszkodzony.

Wzrost zatrudnienia bezrobotnych

Wojewódzkie biura Funduszu Pracy i ich ekspozytury skierowały na roboty publiczne w całym kraju — według danych na dzień 8-go b. m. ogółem 164.363 bezrobotnych. W porównaniu z danemi z poprzedniego tygodnia stan zatrudnienia na robotach publicz nych wzrósł o 2 tysiące zatrud nionych bezrobotnych.

Między innemi pracuje na robotach publicznych według tych samych danych w Warszawie — 5.204 bezrobotnych, w województwie warszawskiem — 17.499 bezrobotnych, w województwie łódzkiem — 15.213, w woj. kieleckiem — 18.292, krakowskiem — 19.750, śląskiem — 11.133, pomorskiem — 14.774 i poznańskiem — 10.992 bezrobotnych.

Jednorazowe zasiłki dla kolejarzy

Wypłata zacznie się we wrześniu

Dyrekcje kolejowe otrzymały z Ministerstwa Komunikacji instrukcje kwestji wypłaty jednorazowych zasiłków dla pracowników kolejowych. Wypłata zasiłków nastąpi we wrześniu. Wynosić one będą zasadniczo po 100 złotych dla każdego uprawnionego pracownika.

Kwota powyższa będzie mogła być zwiększona o 25 zł. na każdego członka rodziny powyżej 4 członków, względnie o 50 zł. na każdego członka rodziny pobierającego naukę w szkołach średnich lub wyższych.

Zasiłki jednorazowe przyznawane będą kolejarzom od 14 do 6 włącznie grupy uposażeniowej oraz od 6 do 1 włącznie kategorji płac, o ile pracownicy ci utrzymują rodzinę, składającą się co najmniej z 4 osób (żona, 3 dzieci).

Dyrekcje mogą nie przyznać zasiłków tym pracownikom, którzy pobierają dodatki funkcyjne od 60 zł., premje od 75 zł. miesięcznie, albo mają dochód ze źródeł prywatnych.

Napad na ludność żydowską

w miejscowości wycieczkowej pod Czerniowcami

CZERNIOWCE, (PAT). — Góra Cecyna pod Czerniowcami była widownią nienotowanego dotychczas w tem miejscu wycieczkowem napadu, uzbrojonych w noże i laski na ludność żydowską.

Pobito lekarkę, żonę adwokata i kilka innych osób. Powstała panika i znajdujący się w lesie mieszkańcy Czerniowiec schronili się do pobliskiego domu, który był oblegany przez napastników.

Sprowadzona z miasta policja aresztowała 7 osób.

Wysiedlenie tajemniczej śpiewaczki

Od pewnego czasu na terenie Warszawy grasowała młoda Estonka w stroju ludowym estońskim, która występowała w różnych lokalach rozrywkowych jako śpiewaczka, akompanjując sobie na gitarze.

Estonką tą zainteresowały się władze, zwłaszcza, że jak okazało się, nie miała ona wizy wjazdowej na prawo przebywania w Polsce, a tylko uzyskała w polskim konsulacie wizę przejazdową do Czechosłowacji.

To też Estonkę tę zatrzymano i w dniu wczorajszym przymusowo wysiedlono z Polski. Nazywa się ona Cecylja Kurs.

Pierwszy areszt za handel dewizami

Jak dowiadujemy się, w tych dniach władze skarbowe dokonały aresztu kilku osób, którym dowiedziono handel nielegalny dewizami.

Sprawa ta oparła się o inspektorat dewizowy. Jest to pierwszy wypadek udowodnienia nielegalnego handlu.

Dotychczasowe wyniki zwalczania nielegalnych obrotów dewizami dotyczyły przeważnie przemytu, względnie sprzecznego z przepisami przesyłania walut przez pocztę.

Aresztowani za handel walutami zostali przekazani do dyspozycji prokuratury.

Zbliża się nowy rok szkolny

Organizacje pracownicze zabiegają o uregulowanie opłat

Organizacje pracowników państwowych postanowiły podjąć akcję o nowe uregulowanie kwestji opłat za dzieci urzędnicze w szkołach prywatnych. Zbliżający się nowy rok szkolny uczynił sprawę tę nader aktualną.

Delegacja reprezentacji zawodowej pracowników państwowych udaje się w najbliższym czasie do ministra Oświaty, aby mu przedstawić zagadnienie kształcenia dzieci urzędniczych i zgłosić odpowiednie wnioski i dezyderaty.

Jak słychać, delegacja pracownicza zabiegać będzie o przywrócenie w jakiejkolwiek postaci częściowego zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędnicze, zmuszone do uczęszczania do szkół prywatnych.

Odmianą tego rozwiązania mogłoby być ryczałtowe subwencjonowanie przez Skarb Państwa wybranych szkół prywatnych, które przyjmowałyby dzieci pracowników państwowych po ustalonych i przystępnych stawkach wpisowego.

W kołach pracowniczych podnoszą, że wiele szkół prywatnych znajduje się w ciężkich warunkach materjalnych zalega z komornem i wypłatą uposażeń nauczycielskich. Szkoły te wzamian za subwencję ze Skarbu Państwa zgodziłyby się niewątpliwie na obniżenie opłat za dzieci pracowników państwowych.

Zamach na pielęgniarki w Jerozolimie

JEROZOLIMA, (PAT). — Dwie pielęgniarki żydowskie szpitala rządowego w Jerozolimie trafione zostały strzałami rewolwerowemi, danemi przez nieznanego sprawcę.

Jedna z nich została zabita na miejscu, a druga odniosła ciężkie rany.

Na plaży na południe od Jaffy znaleziono zasztyletowanego Araba. W ciągu dnia wczorajszego zabite zostały trzy osoby, a ranione 6.



Dziewica

Pan Stefan Flimek miał zasady. Powiedział sobie, że albo się wcale nie ożeni, albo pojmie za małżonkę prawdziwą, zasad jego godną, dziewicę.

I właśnie zdawało się panu Stefanowi, że celu swego dopiął, gdy na ślubnym kobiercu stanął ramię przy ramieniu z panią Apolonją Przychówek. Kobieta była już wprawdzie po trzydziestu, ale, gdy przed ślubem pan Stefan postawił pytanie tyczące dotychczasowej przeszłości, panna Apolonja spuściła nisko oczy, co było najoczywistszym dowodem, że już samego pytania się wstydzi.

Jakoż jednak po ślubie nastąpiło pierwsze rozczarowanie. Upłynął chyba zaledwie tydzień miodowy, w czasie którego pan Stefan nie zdążył jeszcze nabrać do małżonki swej śmiałości, gdy w otwartych drzwiach mieszkania nowowynajętego ukazała się starsza kobieta, trzymająca za rękę całkiem sobie miłego chłopczyka.

— Co to znaczy? — zapytał pan Stefan.

Pani Apolonja spuściła oczy ku ziemi, westchnęła i rzekła w najwyższej skrusze:

— Moje. Żałuję, aż strach! Trudno! Musisz mi, Stefciu, przebaczyć. Taki czas!

Mocno czuł się pan Stefan faktem takim dotknięty, ale przygryzł wargi i rzekł:

— Jak twoje, to bierz! Trudno! Będziem chować! Aleś mnie oszukała!...

W ciągu kilku następnych dni małżonka starała się za wszelką cenę słodyczą niezwykłą zmazać swoją winę i już, już jej się to udawało, gdy znów otworzyły się drzwi nowowynajętego mieszkania i ukazała się w nich ta sama kobieta starsza, tylko, że tym razem z dziewczynką całkiem przystojną.

— A to, co ma znaczyć?! — zapytał wzburzony pan Stefan.

— Moje — odpowiedziała znów pani Apolonja. — Żałuję, że aż strach, ale trudno! Musisz mi, Stefciu, przebaczyć! Taki czas!...

— Kiepski czas, to prawda — warknął pan Stefan — ale jak na taki kiepski czas, to folgowałaś sobie nieźle! Ano trudno się mówi, jak twoje to bierz! Będziem chować! Aleś mnie oszukała okropnie, moja ty Apolońciu!...

I znów zdawało się, że pani Apolonja zdolna będzie słodyczą pożycia wynagrodzić mężowi te krzywdy niespodziewane, gdy po raz trzeci zjawiła się ta sama starsza kobieta, tym razem z dzieckiem na ręku.

— Ileż tego jeszcze u pioruna?! — wrzasnął bliski już teraz obłędu pan Stefan. — Czy i to jeszcze twoje, upodlona dziewico?!...

— Tak, ale to już ostatnie, Stefciu! Jak mnie tu żywą widzisz! Jeszcze tylko mąż przyjdzie i ta starsza kobiecina, która się moją teściową zowie...

Pan Stefan dostał prawdziwego ataku szału.

— Jaki mąż?! — wołał, ściskając za gardło swą połowicę. — Jaka teściowa? Kobieto, opamiętaj się, bo cię zamorduję i wszystkie sądowe instancje mnie uniewinnią!! Putyfaro ponura, tłumacz się, bo nie wytrwam i piąte przykazanie złamię!!!...

— Ładnie to faktycznie nie jest — wytłumaczyła pani Apolonja, uwolniwszy się ze śmiertelnych uścisków — ale taki czas! Ten ślub z panem, panie Stefciu ważny nie jest, bo tu szło tylko o mieszkanie. Jak nas cztery miesiące temu wyeksmitowali, tak też mąż mój powiada, bo musisz pan wiedzieć, że jestem mężatką, tak:

— Musisz udać dziewicę, jakiego faceta na panicństwo, a potem na małżeński sakrament przymrugać, za warunek postawiając, żeby mieszkanie miał własne. Po ślubie pokolei przetransportujem dzieciaki! Inaczej mieszkać będziem wiecznie pod niebiesiem! Taki czas!...

— Niby racja — zdecydował pan Stefan, opuszczając na zawsze nowowynajęte mieszkanie i pozostawiając je na korzyść bezdomnego małżeństwa — taki czas!

Zastępca.

Kto zwycięży w Hiszpanji?

Miesięczny biuletyn krwawych walk o władzę

Dramat hiszpański rozpoczął się przed miesiącem. Poprzedził go jednak krwawy prolog. Pewnej nocy uzbrojeni milicjanci wtargnęli do mieszkania Calvo Sotelo, przywódcy monarchistów, i porwali go. Następnego dnia znaleziono jego zmasakrowane zwłoki na jednym z cmentarzy madryckich.

To morderstwo przyśpieszyło bieg tragicznych wypadków. Calvo Sotelo był kierownikiem spisku. Po zwycięstwie frontu ludowego w Hiszpanji i po utworzeniu rządu o większości robotniczej monarchiści i wyższe sfery wojskowe były niezadowolone z takiego obrotu sprawy i postanowiono obalić rząd lewicowy. Zabójstwo Calvo Sotelo wyczerpało cierpliwość spiskowców i natychmiast przystąpiono do działania.

16 lipca generał Franco wraca do Marokka. 17 już żołnierze Legji zajmują posterunki w Larache i opornych wycinają w pień.

Gorączkowa decyzja

Decyzja zbrojnego wystąpienia była powzięta na gorąco. Byli nią zaskoczeni i spiskowcy, jak również rząd. Gen. Franco postanowił wykorzystać chwilowe niezdecydowanie rządu, zamierzał w jak najszybszym czasie przypuścić atak i w ciągu kilku dni zdobyć władzę w Hiszpanji, zanim rząd zdąży zgromadzić swych zwolenników.

Gen. Franco sprowadził żołnierzy marokańskich do Hiszpanji i zajął Algesiras, Kordobę, Sewillę, jednem słowem całe Południe.

Przeciw spiskowi

W tym czasie w Madrycie czyni się gorączkowe przygotowania do zgniecenia spisku. Rozdziela się żywność, organizuje się milicję robotniczą. Pod naciskiem przywódcy skrajnych lewicowców, Largo Caballero, rozdaje się ludowi broń. Cała ludność, robotnicy, urzędnicy, sklepikarze chwytają za broń i wyruszają przeciw powstańcom, gotowi ponieść śmierć dla dobra sprawy.

W krótkim czasie rozgorzała w Hiszpanji krwawa, nieludzka masakra, ponieważ każda ze stron walczy niezwykle zacięcie, dążąc do zwycięstwa.

Wojska powstańcze ze wszystkich stron kierują się na Madryt, chcąc otoczyć stolicę i zdobyć ją w szybkim czasie. Gen. Mola przypuszcza atak na wąwóz Guadarrama, który jest kluczem do stolicy. Lecz atak ten nie udaje się. Od 26 lipca powstańcy już nie posuwają się naprzód, wojska rządowe stawiają bowiem zacięty opór. Plan więc zaskoczenia przeciwnika nie udał się, musiano rozpocząć wojnę pozycyjną.

Pożoga hiszpańska wnet odbija się głośnem echem w całej Europie. Legalny rząd hiszpański zwraca się do Francji o pomoc, prosi o broń i amunicję.

W Bordeaux już 20 wojskowych samolotów jest gotowych do odlotu.

Począwszy od tej chwili rozgorzała w Europie batalja dyplomatyczna. Niemcy i Włochy nie chcą dopuścić do zwycięstwa frontu ludowego w Hiszpanji i popierają powstańców, motywując swój krok tem, że Francja popiera legalny rząd.

Francja zostaje zaskoczona takim obrotem sprawy. Odpowiednie czynniki zdają sobie sprawę, że sytuacja jest groźna, że Europa może się podzielić na dwa obozy i że wypadki hiszpańskie mogą być zarzewiem nowej zawieruchy wojennej. Wobec tego Francja decyduje się pozostać neutralna i nie popierać rządu hiszpańskiego.

Padają ofiary

W tym czasie w Hiszpanji walka wre i po obu stronach padają ofiary. Żadna ze stron nie przystępuje do generalnej ofensywy, zaczyna się tylko wyścig zbrojeń. Zwycięstwo będzie bowiem przy tym, który będzie miał więcej broni i amunicji. Poza tem gen. Franco musi starać się o posiłki. Zdaje sobie jasno sprawę, że gdy nie sprowadzi żołnierzy z Marokka, nie osiągnie powodzenia. W tym celu musi posiadać samoloty. Kupuje je zagranicą.

Sytuacja międzynarodowa staje się więc coraz poważniejsza. Niemcy wysyłają krążowniki na morze Śródziemne w ostrym tonie domagają się zadośćuczynienia za zabicie czterech obywateli niemieckich w Hiszpanji, Sowiety zaś ślą pieniądze rządowi republikańskiemu.

Francja działa

W tej groźnej dla pokoju europejskiego chwili, Francja bierze inicjatywę w swe ręce i przystępuje do działania. Opracowuje projekt neutralności i sama ogłasza całkowitą neutralność, zanim jeszcze inne państwa podpiszą opracowaną przez nią deklarację. Anglja zmiejsca zgadza się na projekt francuski. Niemcy i Włochy w zasadzie zgadzają się, ale ociągają się jednak z przystąpieniem do akcji zapoczątkowanej przez Francję.

W Europie nastąpiło odprężenie. W Hiszpanji sytuacja staje się coraz bardziej napięta. 9 sierpnia południowa armja powstańców poparta posiłkami z Marokka przystępuje do ofensywy. Atak jest skierowany na Badajoz. Przez cztery dni wojska rządowe stawiają rozpaczliwy opór. Wreszcie Badajoz pada i obie armje powstańcze od tej chwili będą w stałym kontakcie.

Choć od chwili wybuchu wojny domowej minął miesiąc, w danej chwili nie można przewidzieć, która ze stron zwycięży, wykaże to dopiero najbliższa przyszłość.

Praktyki panów kamieniczników

w związku ze zniesieniem ustawy o ochronie lokatorów

O praktykach panów kamieniczników w związku z wymówieniem lokali na zasadzie dekretu o zniesieniu ustawy o ochronie lokatorów, pisaliśmy już wielokrotnie, wskazując na wypływające z tych metod zgubne skutki gospodarcze dla kupiectwa detalicznego.

Ponieważ jednak dotychczas sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód, postaraliśmy o szereg dowodów, które w jaskrawy sposób zilustrują w jak oryginalny sposób starają się kamienicznicy nasi zrujnować swych lokatorów, a przedewszystkiem kupców detalicznych.

Jest więc w Warszawie na ulicy Kruczej 26 wędliniarnia, stanowiąca własność p. Wolfarta, starego i uczciwego kupca, który cieszył się zawsze jak najlepszą marką i zdołał sobie pozyskać stałą, t. zw. „przysięgłą" klientelę. P. Wolfart prowadzi swój interes w jednym i tym samym sklepie na Kruczej od roku 1906. Mimo tego, że przeżył w sklepie 30 lat, że wychował tu dzieci, że płaci bardzo słone komorne, bo aż 375 złotych miesięcznie, mimo wreszcie tego, że opłaca to komorne zgóry i z groszem jednym nie zalega, właściciele domu Ettingerowie i Lurie wymówili mu sklep na dzień 1 października b. r.

Wyrzucanie kupca i rzemieślnika z placówki na której siedział przez lat 30 jest nietylko czynem nieludzkim, ale stanowi zbrodnię, podważającą ogólny interes ekonomiczny kraju. Za 30 lat uczciwej pracy pan Wolfart powinien dostać od kamienicznika rentę dożywotnią, a nie bruk w nagrodę.

Przykład ten nie jest jednak wyodrębniony. Służymy dalszemi.

Właściciel domu przy ulicy Dzikiej 38, Kojer, wymówił na zasadzie dekretu o zniesieniu ustawy o ochronie lokatorów sklep mydlarski prowadzony od roku 1907 przez Władysława Olczaka.

Właścicielka domu przy ulicy Czerniakowskiej 191 Michalina Wapińska wyrzuca z dniem 1 października b. r. ze sklepu z towarami krawieckiemi Janinę Rzępołuch, która prowadzi swoje przedsiębiorstwo w tymże sklepie od roku 1909 czyli lat 27.

Wszyscy wymienieni wyżej kamienicznicy nie chcą nawet pertraktować z kupcami, utrzymując ich w najbardziej rujnującej interes niepewności.

Kupcy nie sprowadzają towaru, nie czynią żadnych inwestycyj, nie wiedząc czy uda im się nakłonić kamienicznika do jakiś możliwych ustępstw.

Inna grupa właścicieli domów pokazuje swoje oblicza otwarcie.

Właściciel domu przy ulicy Siedleckiej 45 p. F. Pietrzak wymówił właścicielowi sklepu Jakóbowi Obermilerowi lokal żądając podwyżki komornego ze złotych 45 do złotych 90 czyli o całe 100 procent.

Właściciel domu przy ulicy Koszykowej 19, H. Daniel, wymówił na dzień 1 października sklep spożywczy Franciszkowi Rebandel, żądając podwyżki komornego że złotych 200 na złotych trzysta miesięcznie.

Właściciel domu przy Al. Jerozolimskich 53, Krysztel, wymówił właścicielce sklepu spożywczego Antoninie Cedowskiej lokal z dniem 1 października b. r. żądając podwyżki komornego ze złotych 73 gr. 20 na złotych 125.

Niema dość silnych względów, które kamienicznicy potrafiliby w ogólnym tym zapędzie wymówieniowym wziąć pod uwagę. Tak np. Stefana i Zofji Ginatowiczów właściciel domu przy ulicy Grójeckiej nie przeraża fakt, że właściciel mieszczącej się w ich domu restauracji p. Fr. Fakowski zapłacił **za zajmowany lokal w 1932 roku 20 tysięcy złotych odstępnego.** Nic ich to nie obchodzi i mimo tego, że p. Fukowski płaci solidnie i punktualnie, zawsze zgóry, komorne miesięczne w wysokości złotych 332, wymówili mu lokal z dniem 1 października 1936 roku.

Na tem jednak orgja wymówieniowa kamieniczników warszawskich nie kończy się. Są jeszcze i inne metody walki, podstępnej, o których napiszemy obszernie w jutrzejszym numerze.

Po starciach w Strudze podstołecznej

Zapowiedź nowej serji procesów

Sobotnie obchody rocznicy „Cudu nad Wisłą" w dniu 15 sierpnia w miejscowościach wiejskich staną się powodem nowej serji procesów o zakłócenie spokoju publicznego i udział w zbiegowiskach.

U sędziego śledczego na powiat warszawski interwenjowało wczoraj kilku adwokatów stołecznych o zwolnienie narodowców aresztowanych po starciach z elementami lewicowemi w Strudze pod Warszawą.

Pięć osób zwolniono, natomiast wobec 3-ch mieszkańców gm. Wiązowna Chmielewskiego, Maślarka i Głogowskiego zastosowano areszt bezwzględny.

Frontem do Morza

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg ankiety



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Nieznajomy starzec czekał nadal cierpliwie, ale już coraz bardziej zakłopotany. Chciał już właściwie odejść. Uczynił krok wtył...

Gdy Wiśniewski to zobaczył, podbiegł szybko ku niemu i zatrzymał go. Był strasznie zmieszany, bo po zachowaniu się Izy zrozumiał, że ten stary żebrak jest kimś niezmiernie ważnym. To też rzekł:

— Bardzo dobrze zrobiliście, mi drodzy, że przeczekaliście ten rwetes, jaki tu wybuchnął z powodów, zresztą, najzupełniej zrozumiałych. Przedewszystkiem chciałem wam najserdeczniej podziękować za ocalenie mojej córki. Gdzie ją spotkaliście?

— Zaledwie jakieś kilkaset kroków stąd za lasem — odrzekł z pokorą przybysz — było straszliwie ciemno i deszcz lał tak samo silnie, jak teraz lub może nawet jeszcze bardziej. Dostrzegłem tę panienkę biegnącą. Potem nagle rozległ się łoskot padającego ciała, a zaraz potem jęk żałosny. Podbiegłem więc do niej i pomogłem dotrzeć do domu.

— No, to doprawdy bardzo wielkie szczęście, że akurat tam byliście. Ale może wam co trzeba? Może jeszcze nie jedliście dziś kolacji?

— Nie — odparł przybysz, rumieniąc się — nie jadłem... kolacji...

— Więc chodźcie do kuchni natychmiast, już!— zawołał Wiśniewski i sam go tam zaprowadził za rękę.

Kuchnia była tak przepojona miłemi dla głodnego powonienia aromatami, że nieszczęsny przybysz wdychał te zapachy z zachwytem.

Siadł nieśmiało, ale z jawną przyjemnością na stołku, wskazanym mu przez Wiśniewskiego.

W tej samej chwili weszła pokojowa, przysłana tu przez Izę, aby uspokoić go co do stanu Danusi. Stwierdziwszy to, dodała:

— Panienka już odzyskała przytomność i zasnęła. Kazimierz pojechał po lekarza. Gdy tylko lekarz przybędzie, pan będzie łaskaw wejść do pokoju panienki.

— Dobrze. Ale proszę temu człowiekowi natychmiast dać coś do zjedzenia. No i kieliszek wódki na rozgrzewkę dobrze zrobi.

Przybysz nie dał się długo prosić. Rzucił się na jedzenie, jak wilk, zagryzając wielkiemi pajdami chleba.

Wiśniewski przypominał sobie, że nie tak dawnemi czasy również tak pałaszował, gdy mu się udawało coś załapać po dłuższym, a przymusowym poście. Uspokajał więc nieznajomego, mówiąc mu:

— Nie śpieszcie się. Nikt was nie goni. I nalejcie sobie jeszcze trochę wódki. Trzeba sobie trochę rozjaśnić w głowie, aby odpędzić przykre myśli.

Przybysz nie odmawiał. Jadł i pił, ile tylko zdołał. Wiśniewski spoglądał na niego ze wzruszeniem, po chwili wszakże opanowywał go coraz większy niepokój.

I im bliżej przyglądał się owemu tajemniczemu żebrakowi, tem więcej niewytłumaczonej trwogi wsączało mu się do serca.

Dlaczego jego zjawienie się tak okropnie zmieszało Izę? W tem musi coś być... Ale co?

Przypomniał sobie, że przecież miał przybysza starannie wybadać. Zabrał się więc do tego z całą stanowczością.

Przedtem jeszcze odesłał pokojową, mówiąc, aby poszła spać.

Przybysz na nic nie zwracał uwagi, tylko dalej pochłaniał przyniesione mu jedzenie. Teraz dopiero Wiśniewski zdecydował się zapytać go:

— Powiedzcież mi, mój dobry człowieku, co porabialiście tu właściwie w naszych stronach?

— Schroniłem się pod drzewami przed deszczem, aby potem móc iść dalej.

— Iść? A dokąd to idziecie?

— Do Warszawy.

— Tak na piechotę?

— Cóż robić, kiedy się nie ma pieniędzy.

— I zdaleka to tak idziecie?

— Z Gdyni.

— Jesteście robotnikiem?

— Tak, ale bezrobotnym. Aby się wyżywić po drodze, godzę się na każdą robotę, jaka się trafi. Ale z tem jest bardzo trudno. Jedno, że wogóle teraz o pracę niełatwo, po drugie nie mam właściwie żadnego fachu, a co gorsza brak mi sił do pracy wskutek ciągłego niedojadania. Ale, oczywiście, imam się wszystkiego, aby tylko jakoś wyżyć i dostać się do Warszawy. Myślę, że tam, w takiem wielkiem mieście chyba łatwiej będzie o jaką pracę, choćby najcięższą i najczarniejszą. Wszystko przyjmę, aby tylko nie zdechnąć z głodu gdzieś pod płotem...

Wiśniewski coraz bardziej się niepokoił. Szlachetne rysy nieznajomego i jego inteligentny sposób wysławiania się najzupełniej nie licowały ze stanem skrajnej nędzy, w jakiej się znajdował i gotowością podjęcia się choćby najuciążliwszej pracy, której otrzymanie było w tej chwili szczytem jego pragnień. Co się za tem wszystkiem kryć mogło?

I co najważniejsze, dlaczego Iza wyczuwała w nim jakieś niebezpieczeństwo dla siebie, a co za tem idzie, zapewne, i dla jej wspólnika?

Usiłował sam się uspokajać myślą, że w obecnych czasach nieraz się przecież zdarza, że nawet inteligenci staczają się na dno nędzy. I cóż to ma mieć wspólnego z Izą i z nim?

Przybysz musiał, zapewne, wyczytać nieufność w twarzy Wiśniewskiego, rzekł bowiem niepytany:

— Bardzobym prosił pana, aby pan nie wątpił o prawdomówności moich słów i o mojej nieposzlakowanej uczciwości. Mam nawet zaświadczenie Urzędu Pośrednictwa Pracy w Gdyni, a tego byle komu nie dają. Pomagało mi to nieraz w drodze do Warszawy. Bo niektórzy ludzie żądają świadectw. Nie mam ich, ale ten dokument mi wiele ułatwiał. I ci, u których pracowałem, wpisywali mi się tu na odwrocie. U tego tu pomagałem przy robotach murarskich... u tego szorowałem samochody w garażu... u tego winiarza płókałem beczki...

Wtem z za drzwi kuchni rozległo się żałosne westnienie, jakby jęk...

Wiśniewski zrozumiał odrazu, że to z pewnością Iza stoi za drzwiami kuchni, zlekka uchylonemi i podsłuchuje. Czemuż, na Boga, takie rzeczy ją do tego stopnia przejmowały? Nie wytrzymał i powiedział tajemniczemu nieznajomemu, aby chwilę poczekał tu i suszył się przy ogniu. Sam zaś wybiegł z kuchni i doprawdy zastał tu Izę, która zataczała się, jak pijana i chwytała się mebli, aby nie paść na ziemię bez sił... Podtrzymał ją prędko i krzyknął z przerażeniem:

—Co się pani stało? Co się tu wogóle dzieje?

Iza nagle zerwała się i jakby odzyskała siły. Blada, straszliwa, groźna, przeszyła go dzikiem, drapieżnem spojrzeniem, wskazała na drzwi, za któremi posilał się przybysz i syknęła ponuro:

— Nędzniku, dlaczego mnie pan tak nikczemnie okłamał? Dlaczego pan mi nie powiedział, że...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zmartwychwstały nieboszczyk

XI.

— To z pewnością Lodzia—odezwała się panna Dobrzańska — Widywałam ją kilkakrotnie z bratem, mówił mi, że to jego koleżanka z biura.

Po ich odejściu udałem się do domu, była już prawie godzina dziesiąta wieczór i po podróży i całodziennej pracy byłem strasznie zmęczony. Ledwo położyłem się do łóżka, gdy wezwano mnie do telefonu.

— Tu mówi dyrektor Z. Bardzo przepraszam pana komisarza, iż tak późno go fatyguję, ale otrzymałem przed chwilą wiadomość z Białegostoku, że panna Wiśniewska dziś przed wieczorem przysłała pismo do banku, że z powodu choroby wyjeżdża do domu i zmuszona jest opuścić posadę. Nie wiedząc co robić, pozwoliłem sobie zadzwonić do pana komisarza i to mu zakomunikować.

— I doskonale pan zrobił, panie dyrektorze. Jadę jeszcze dziś w nocy do Białegostoku. Mam pociąg o jedenastej z minutami i, o ile się pospieszę, zdążę do tego pociągu.

Przyjechałem do Białegostoku o godzinie piątej nad ranem. Po przybyciu do hotelu, obudziłem wywiadowcę, który tam zamieszkiwał i powiedziałem mu o tem, czego się dowiedziałem od dyrektora banku.

— Byłem na obserwacji do godziny jedenastej w nocy i do tego czasu nie wychodziła nigdzie. Stwierdziłem również, że po tej godzinie nie odchodzi żaden pociąg, a dopiero w kierunku Warszawy o szóstej nad ranem.

— Niech się pan szybko ubiera, mam wrażenie, że Wiśniewska dziś jeszcze wyjedzie z Białegostoku, jak przypuszczam, by spotkać się z Dobrzańskim, gdyż niebardzo mi się chce wierzyć w jego samobójstwo.

Tu opowiedziałem wywiadowcy w krótkich słowach, co w międzyczasie zaszło w Warszawie.

— Ja niestety będę musiał trzymać się zdaleka, ponieważ Wiśniewska widziała mnie w banku, zresztą zna mnie jeszcze z Warszawy podszas nakrywania tajnego domu gry. Otóż pozostanę w hotelu i będę oczekiwać od pana wiadomości. O ile Wiśniewska pojedzie na dworzec, to zdąży pan dać mi znać do hotelu i wtedy ja przyjadę także.

Po odejściu wywiadowcy, położyłem się na kozetkę, by nieco odpocząć i zasnąłem. Obudziło mnie silne pukanie do drzwi.

— Proszą pana do telefonu, — usłyszałem głos numerowego.

Zerwałem się i pobiegłem na dół.

— Panie komisarzu — usłyszałem głos wywiadowcy. — Jesteśmy na dworcu. Wiśniewska wykupiła bilet do Warszawy, pociąg odchodzi za dwadzieścia pięć minut.

— Doskonale. Załatwię rachunek w hotelu i przyjadę z pańskiemi rzeczami na dworzec.

Kazałem podać prędko rachunek i zawołać dorożkę. W niespełna dziesięć minut byłem już na dworcu i zająłem szybko miejsce w przedziale drugiej klasy. W trzecim wagonie ode mnie jechała Wiśniewska, a w tym samym wagonie w drugim przedziale mój wywiadowca.

Postanowiłem, że gdyby Wiśniewska mnie zauważyła w pociągu, nie zwlekać dłużej i aresztować ją. Byłem pewny, że uda mi się w toku badania wydostać od niej całą prawdę i ewentualne miejsce pobytu Dobrzańskiego.

O tem, że samobójstwo jego było sfingowane świadczył również fakt, iż poprzedniej nocy otrzymał od Morgensztera 8 miljonów marek za list przewozowy. Z pieniędzy tych pozostawił matce pół miljona, a w portfelu w marynarce 100.000 marek, musiał mieć zatem jeszcze przeszło siedem miljonów przy sobie, gdyż, jak ustaliłem przez Morgensterna, po otrzymaniu od niego pieniędzy, wyszedł z domu gry i więcej już nie grał.

Około godziny pierwszej po południu przyjechaliśmy do Warszawy. Ciekaw byłem, dokąd uda się Wiśniewska. Zauważyłem ją podchodzącą do jednego z kolejarzy i pytającą o coś, poczem wraz z tragarzem weszła do poczekalni drugiej klasy.

Wywiadowca mój wszedł do poczekalni i zajął miejsce przy jednym ze stolików.

Nie namyślając się podszedłem do tegoż kolejarza i legitymując się zapytałem:

— O co pytała pana ta pani przed chwilą?

— Dowiadywała się o następny pociąg do Katowic — odpowiedział.

— A kiedy odchodzi następny pociąg?

— Pośpieszny do Wiednia przez Katowice o drugiej minut czterdzieści.

— Dziękuję bardzo.

Wezwałem jednego z tragarzy i pokazując mu zdaleka siedzącego w poczekalni wywiadowcę poleciłem, by wywołał go do mnie.

— Wiśniewska jedzie do Katowic o drugiej 40 — powiedziałem — mamy jeszcze prawie półtorej godziny czasu. Pozostanie pan koło niej na dworcu, a ja pojadę na chwilę do biura i zaraz wrócę. Pojedziemy za nią do Katowic i mam wrażenie, że tam zastaniemy również zmartwychwstałego nieboszczyka. Niech pan jej nie spuszcza z oka i, o ileby nastąpiła jakaś nieprzewidziana zmiana, pozostawi pan dla mnie wiadomość w komisarjacie kolejowym, nie przypuszczam jednak, by się coś stało i najdalej za godzinę będę zpowrotem.

Jak było do przewidzenia, zastałem ich po powrocie jeszcze w poczekalni.

Wiśniewska wręczyła tragarzowi pieniądze na bilet kolejowy i zaraz potem zajęła miejsce w przedziale drugiej klasy.

Byłem pewny, że w Katowicach nastąpi finał sprawy i, jak się okazało, nie omyliłem się. Przyjechaliśmy na dworzec. Wiśniewska po wyjściu z wagonu stanęła bezradnie, rozglądając się na wszystkie strony. Stałem w ukryciu, obserwując zdaleka co będzie dalej. Z drugiej strony stał mój wywiadowca. Nagle zauważyłem, jak Wiśniewska daje znak jakiemuś młodemu człowiekowi w okularach. Aczkolwiek na fotografji nie miał okularów i był z wąsikami angielsko strzyżonemi, a obecnie był zupełnie bez zarostu, poznałem go natychmiast jako rzekomego samobójcę Dobrzańskiego.

Dalszy ciąg jutro.

Tajemnica pokoju akuszerki

Postradała tam życie młoda dziewczyna

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się wczoraj ciekawa sprawa akuszerki z Ciechanowa, 24-letniej Stefanji Olszewskiej, oskarżonej o spędzenie płodu z wynikiem śmiertelnym.

Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco: Olszewska zgłosiła się do miejscowego lekarza, prosząc, by przyjął do szpitala ciężko chorą kobietę, którą ma u siebie w domu po poronieniu.

Olszewska przywiozła ze sobą 21-letnią Józefę Mieliwocką w stanie zupełnej nieprzytomności, tak, że doktór uznał jakikolwiek zabieg za bezcelowy. Po kilku godzinach chora zmarła.

W toku wszczętego dochodzenia akuszerka zeznała, że Mieliwocką poznała na pół godziny przed odwiezieniem jej do szpitala. Mieliwocka przyszła godzić się na służbę.

W toku rozmowy przybyła dostała jakiegoś ataku i akuszerka odwiozła chorą do lekarza.

Później Olszewska zmieniła zeznanie, twierdząc, iż Mieliwocka nie szukała służby, a oświadczyła, że przeszła kilkanaście kilometrów po poronieniu, bardzo źle się czuje i prosi o pomoc.

W mieszkaniu Olszewskiej znalezione pewne przedmioty i części garderoby, które wskazywały na fakt, iż Olszewska dokonywała jakiegoś zabiegu.

Sąd Okręgowy w Mławie, przed którym stanęła Olszewska, wydał wyrok uniewinniający, uznając, iż zebrany materjał dowodowy nie jest dostateczny do przyjęcia, iż Olszewska dokonała niedozwolonej operacji, w wyniku której Mieliwocka zmarła, gdyż równie dobrze chora mogła się zgłosić do akuszerki już po poronieniu.

Od tego wyroku odwołał się prokurator. Na wczorajszej rozprawie przed Sądem Apelacyjnym prok. Sieroszewski zmienił kwalifikację czynu i prosił o skazanie akuszerki za pozostawienie chorej w stanie niebezpiecznym dla życia, gdyż obowiązkiem Olszewskiej było przewieźć chorą odrazu do lekarza, a nie dokonywać na niej zabiegów.

Sąd Apelacyjny stanął na stanowisku tem, że istotnie Olszewska przez dwa dni przetrzymywała u siebie w domu chorą, której groziła śmierć, i skazał akuszerkę za pozostawienie Mieliwockiej w stanie niebezpieczeństwa na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Wójt oskarżony o nadużycia

Proces ten odsłania bagno afer w gminie Nieporęt

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał sprawę wójta podwarszawskiej gminy Nieporęt, Andrzeja Wróbla, oskarżonego o szereg nadużyć na sprawowanym urzędzie.

Na ślad ich wpadł inspektor samorządowy, który w czasie lustracji gospodarki gminnej ujawnił pokaźne braki kasowe. Jak się okazało w toku śledztwa, wójt Wróbel miał kilka sposobów czerpania z funduszów publicznych na swoje cele.

Tak więc, gdy sekwestrator gminy wpłacił wójtowi za zainkasowane podatki 5.000 zł., Wróbel wystawił mu tylko prywatne pokwitowanie, a suma ta nigdy nie wpłynęła do kasy gminy.

Poza tem Wróbel kazał dostawcom i przedsiębiorcom robót wystawiać rachunki na większe sumy, niż w rzeczywistości oni otrzymywali.

Dzięki tym manipulacjom wójt sprzeniewierzył około 7.500 zł.

Niesłychanie charakterystyczne były nadużycia wójta w związku z nadzorem nad aresztem gminnym. Otóż wielu mieszkańców gminy, skazanych sądownie na kary pozbawienia wolności, dzięki wójtowi uzyskiwało zaświadczenie o odbyciu kary, jakkolwiek w areszcie nigdy nie siedziało. Wróbel kazał dozorcy aresztu zapisywać, że skazany siedział w areszcie, gdy tymczasem delikwent co najwyżej przychodził na chwilę do aresztu, zapytując „co słychać, czy nie ma przyjechać jakaś kontrola".

Oskarżony wójt nie przyznaje się do winy. Rozprawom wczorajszym przewodniczył sędzia Popowski. Obronę wójta wnosił mec. Paschalski.

Sprawa, do której powołano kilkudziesięciu świadków, uległa przerwie do dnia dzisiejszego.

Ktoś... gdzieś... komuś...

a w rezultacie proces sądowy

Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie znalazła się sprawa redaktorów tygodnika „Wiem wszystko" Włodzimierza Popławskiego i Jana Krukowskiego, oskarżonych o zniesławienie i rozsiewanie wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

W tygodniku tym, w związku z zawartą między „Polskim Fiatem" i „Państwowemi Zakładami Inżynierji" umową, ukazał się artykuł, zatytułowany „Ktoś... gdzieś... komuś... ileś."

Ówczesny wicemin. Spraw Wojskowych i szef administracji Armji, a obecny premjer gen. dr. Sławoj-Składkowski, uznał, iż treść artykułu godzi w dobre imię oficerów, stojących na czele P. Z. Inż., gdyż posądza się ich o łapownictwo, i zwrócił się z pismem do ministra Sprawiedliwości, by pociągnął autorów artykułu do odpowiedzialności.

Oskarżeni redaktorzy wyjaśniali, że w krytyce swej nie mieli na myśli oficerów P. Z. Inż. i chodziło im tylko o pośredników tej umowy.

Proces trwał krótko, gdyż oskarżeni nie powoływali się na dowód prawdy i sprawa odbyła się bez świadków.

Oskarżenie w imię interesu publicznego wnosił prok. Marcinkowski. Przewodniczył rozprawie sędzia Cichowski, bronił adw. J. Szczerbiński.

20 miljonów sztandarów

na koronacji nowego króla Anglji

Podczas uroczystej koronacji poprzedniego króla angielskiego, Jerzego V, zabrakło w Anglji tkanin na sztandary i należało odpowiednie tkaniny sprowadzać aż z Japonji ku powszechnemu niezadowoleniu przemysłowców wielkobrytyjskich. Przemysł włókienniczy obecnie chce zapobiec temu, by sprowadzano tkaniny na sztandary z innych krajów. Choć koronacja Edwarda VIII odbędzie się dopiero w 1937 roku, już obecnie dwie wielkie fabryki w Manchester przystąpiły do produkowania tkanin na sztandary i materjały dekoracyjne. Obie fabryki pracują pełną parą i do dnia koronacji wyprodukują materjał na 20 miljonów sztandarów, setki tysięcy metrów dekoratywnych girland i t. p.

Poza tem fabryki te otrzymały zamówienia na sztandary z Indyj, Kanady i innych dominjów Wielkiej Brytanji.

Poza sztandarami i girlandami na dzień koronacji należy przygotować wielką ilość pozłacanych krzeseł. W Anglji panuje bowiem stara tradycja, która wymaga, by Anglicy w dzień koronacji swego króla siedzieli na pozłacanych krzesłach. Ponieważ angielski przemysł meblarski nie stoi na wysokim poziomie, magazyny z meblami zamówiły we Francji pozłacane krzesła i obecnie francuskie fabryki masowo produkują pozłacane krzesła w stylu Ludwika VIII, obite suknem o pastelowych tonach. Również i angielskie fabryki mebli nie próżnują. Produkują zwykłe krzesła, które w dniu koronacji ustawi się ku wygody publiczności na ulicach, wzdłuż których będzie przeciągać orszak koronacyjny.

Wyjaśnienie Lasów Państwowych

W związku z zamieszczeniem w numerze z dnia 30 lipca b. r. czasopisma „Ostatnie Wiadomości" artykułu pod tytułem „Kwiatki z łąki świętego Biurokracego — na terenie Lasów Państwowych" proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

W świetle wymienionego artykułu warunki wydzierżawienia terenów pod linje elektryczne postawione przez Dyrekcję Lasów są wyjątkowo uciążliwe i stanowią utrudnienie dla Wydziału Powiatowego w realizowaniu zadań publicznych mających na celu rozwój gospodarczy kraju.

Stan faktyczny według przeprowadzonych przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych badań przedstawia się w sposób następujący.

wysokość czynszu za pas gruntu potrzebny do przeprowadzenia linji wysokiego napięcia została ustalona na zasadzie szczegółowej kalkulacji, obejmującej — oprócz czynszu za ziemię — wartość rocznego przyrostu drzewa. Wysokość czynszu za grunt przecinający gospodarstwo leśne, na którem produkcja drewna musi być zaniechana i nie może być mechanicznie porównywana z wysokością czynszu za pola uprawne.

Warunek usunięcia przez najemcę swoim kosztem drzewostanów, powstałych w okresie najmu oraz obcinania gałęzi po obydwu stronach linji jest praktykowana we wszystkich podobnych umowach i wynika z konieczności zagwarantowania bezpieczeństwa, do czego powołany być może tylko sprawujący opiekę nad przewodami.

To samo dotyczy obowiązku usunięcia z dzierżawionych przez najemcę gruntów drzewostanu (po dojściu drzew do takiej wysokości, któraby przeszkadzała przewodom elektrycznym).

Uboczne wykorzystanie przez Dyrekcję gruntów wydzierżawionych dokonywane jest tylko na powierzchni, wynoszącej zaledwie 8 proc. ogólnej powierzchni wydzierżawionej i wynika z lokalnych konieczności gospodarczych — a mianowicie z faktu przecięcia przez linję działek deputatowych służby leśnej, nie może być zatem mowy o jakiemś podwójnem ciągnieniu korzyści z dzierżawionych terenów.

Wymieniony stan faktyczny nie uzasadnia twierdzenia, by stosunek Dyrekcji Lasów Państwowych był bezceremonjalny bądź też nacechowany „chciwością", tembardziej, że elektrownia będąca własnością Wydziału Powiatowego prowadzi linje daleko poza granice powiatu rozwijając w ten sposób swą ekspansję handlową na sąsiednie tereny.

(—) T. Niesiołowski

Kierownik Referatu Prasowego
Ministerstwa Roln. i Ref. Roln.

Biuro miejskie bez urzędników

Ciekawe wyniki dają inspekcje wojewodów, zalecone przez p. Premjera Sławoj-Składkowskiego.

Liczne uchybienia zauważono w pracy biur samorządowych. Tak np. wojewoda kielecki p. Dziadosz w czasie rannej inspekcji w biurach Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Kielcach stwierdził, że mimo rozpoczęcia urzędowania nie było w biurach ani jednego pracownika.

W związku z tem nakazano dochodzenie dyscyplinarne.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Skrzynka rolnicza", 12.23 Muzyka, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Audycja dla dzieci: „Dzieci na podwórku", 16.00 Koncert, 17.00 Trio Polskiego Radja, 17.50 „Anegdoty z życia Heleny Modrzejewskiej", 18.00 Pogadanka społeczna, 18.05 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 20.00 „Słynne Symfonje", 20.30 „Z wędrówek po prowincji": „Ferma hodowlana zwierząt futerkowych", 21.00 VI-ta Audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu słynnych artystów", 21.30 Śląskie pieśni ludowe, 22.00 „Co mówi Europa o minionej Olimpjadzie" — feljeton, 22.15 Wiadomości sportowe, 22.25 Koncert, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Zmiany polityczne w Niemczech

Niemiecka prasa emigracyjna informuje, że obecnie po zakończeniu Olimpjady oczekiwać należy nowych wydarzeń w życiu politycznem Trzeciej Rzeszy.

Już w najbliższych dniach ma być zdecydowany los hitlerowskich oddziałów szturmowych t. zw. „S. A."

W kołach rządowych Rzeszy zaznaczyły się zdecydowane tendencje do rozwiązania tej formacji bojowej. Nawet w okresie Igrzysk Olimpijskich zagadnienie to omawiane było na szpaltach prasy.

Znamienne uwagi w tej kwestji ukazały się w czasopiśmie „Deutsches Wollen" w artykule zatytułowanym „Czy S. A. będą rozwiązane?" Autor dał wyraz obawom, że oddziały szturmowe wkrótce przestaną istnieć. „Przyjaciele tych oddziałów — pisał — z niepokojem pytają o los, który czeka S. A. w najbliższej przyszłości".

Prasa emigracyjna podnosi, że jednym z powodów rozwiązania S. A. jest niewątpliwie wzrastające w szeregach oddziałów szturmowych niezadowolenie ze stanu rzeczy w państwie. Niezadowolenie to ujawniło się w szturmówkach kilkakrotnie w ostatnich czasach i wzbudziło zrozumiały niepokój w kołach rządzących.

Na likwidację oddziałów „S. A." nalegać mają również niemieckie koła wojskowe.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję.

Doktór Graba przybył do Detroit i zamieszkał w hotelu, gdzie dziwnem zrządzeniem losu tej samej nocy dokonała banda miss Nory napadu. Miss Nora spotkała doktora, który oświadczył jej, że właśnie uciekł od swej żony, bo tęsknił za nią i postanowił do niej wrócić...

Ale Al Capone podejrzewał, że w powrocie Graby tkwi jakiś podstęp. Kazał więc szefowi tajnej policji chicagowskiej, Petersenowi, zbadać tę sprawę. Petersen podstępem wyłudził od sędziego Greena wyznanie o podwójnej roli Graby: Green powiadomił odrazu Freda o tem, że zaufał tajemnicę Petersenowi.

Genjalny detektyw wyczuł, co się święci; tego samego dnia zdołał wyśledzić, że szef policji przesyła tę wiadomość do Al Capone za pośrednictwem swej kochanki, niejakiej Izadory Barret, którą rozkazał niezwłocznie aresztować.

Sędzia Green postanowił aresztować również szefa tajnej policji, Petersena. Przybył do niego, do urzędu śledczego w asyście kilku oficerów policji i zapytał:

— Czy pan zna niejaką miss Izadorę Barret?

Szef tajnej policji chicagowskiej zaprzeczył:

Mister Petersen zbladł.

Skąd wie sędzia Green o wszystkiem? Czy śledził za nim? Przecież zawsze był na tyle ostrożny, że nie utrzymywał sam kontaktu z Al Capone, tylko wszystko załatwiał za pośrednictwem Izadory... Czyżby mieli śledzić za Izadorą? Ale któż u licha mógł go śledzić? Czyżby jego własni podkomendni wywiadowcy? Nic nie czynią bez jego rozkazu...

Zresztą, mniejsza już teraz o źródła tych informacyj: sędzia Green wie teraz o wszystkiem. Jest rzeczą jasną, że sytuacja jego jest groźna. Trzeba jednak ratować się: żadnych dowodów przeciwko niemu nie mają i mieć nie mogą. Sędzia sądził, że go natychmiast zdemaskuje: ale jest on za przebiegły, by się dać nabrać na sędziowskie kawały. O, Petersen nie boi się jakiegoś tam sędziego, nawet gdy ten jest specjalistą dla spraw specjalnej wagi!

— A zatem chodzi panu o niejaką miss Izadorę Barret — przerwał chwilę milczenia—zaraz sprawdzę kartotekę przestępców. Może znajdę tam przestępczynię o takiem nazwisku...

Sędzia Green bacznie śledził każdy ruch Petersena, poczem rzekł:

— To jest zupełnie zbyteczne, mister Petersen...

— A czemu to jest zbyteczne?

— Poprostu dlatego, że tej niewiasty niema w pańskiej kartotece.

— Dziwi mnie, panie sędzio, skąd pan jest tak dobrze poinformowany o zawartości mojej kartoteki...

— Przypuszczam bowiem, że nie prowadzi pan specjalnej kartoteki swych... kochanek — odrzekł spokojnie sędzia Green. Był przekonany, że wytrąci szefa policji z równowagi, że tamtem zmiesza się, zblednie.

Ale twarz Petersena nie drgnęła nawet. Wiedział bowiem, że gra zbyt wysoką stawkę, by miał bodaj na chwilę stracić panowanie nad sobą. Odrzekł więc:

— Ha, ha, ha, panie sędzio, to co pan mówi jest co najmniej śmieszne... Twierdzi pan, że jakaś Izadora Barret ma być moją kochanką? Chyba ja wiedziałbym o tem przedewszystkiem, a to nazwisko słyszę po raz pierwszy w życiu... Zapewne ktoś wprowadził pana w błąd... Czy tej sprawie zawdzięczam wizytę pana u siebie?

Green był zaskoczony spokojem Petersena. Miał już nieraz do czynienia z przestępcami, ale nikt jeszcze nie odegrał tak roli niewinnego baranka, jak ten agent Al Capone. Zmienił więc ton i ostro rzekł:

— Panie Petersen, nie bawmy się w ciuciubabkę... Proszę o odrobinę szczerości... Oświadczam panu, że wiem o wszystkiem...

— Ale ja o niczem nie wiem — wzruszył ramionami szef tajnej policji — o co panu właściwie chodzi?

— Czy pan był dzisiaj z rana na Well-Street 3567?

— Nie, nie byłem...

— Czy pan wydawał miss Izadorze Barret polecenie wyjazdu do Cicero?

— Nie znam żadnej Barret, nie mogłem więc jej wydawać takich poleceń...

— A czy pan miał wzamian za pewne wiadomości otrzymać sumę dziesięciu tysięcy dolarów?

Petersen udał wielce zagniewanego i krzyknął:

— Co to? Czy przybył pan tu na śledztwo?

— Śledztwo jest zupełnie zbyteczne, panie szefie! Przybyłem poprostu poto, by pana umiejsca aresztować. — Wyjął z kieszeni złożony we dwoje nakaz aresztowania i podał go zdumionemu oficerowi policji.



...Odwrócił lufę rewolweru sobie do ust i nacisnął cyngiel...

Petersen zerwał się z miejsca, zbliżył się do Greena i zapytał ostrym tonem:

— Panie sędzio, niech pan nie zapomina, że pan igra z ogniem. Czy zdaje sobie pan sprawę z tego, co pan zamierza uczynić?

— A zatem przyznaje się pan do wszystkiego, co panu zarzucam? — triumfującym tonem odrzekł Green, patrząc na wykrzywioną twarz Petersena.

— Nie przyznaję się do niczego — odrzekł Petersen — żądam tylko, by pan opuścił gabinet, ale to natychmiast... Pan jest urzędnikiem sądu i pan nie ma prawa aresztować naczelnika urzędu śledczego...

Petersen sięgnął do kieszeni tak, jakgdyby miał zamiar wydobyć rewolwer, ale w tej samej chwili Green miał już w ręku broń wycelowaną prosto w twarz komisarza policji.

Na twarzy sędziego ukazał się znowu uśmiech i drwiącym głosem powiedział:

— Mister Petersen, jestem doskonale poinformowany co do tego, kiedy i jak mam prawo aresztować szefa tajnej policji... Ale nie przypuszczałem, że pan tak lekkomyślnie postąpi.

Petersen zrozumiał, że z chwilą, gdy wyciągnie rewolwer, będzie już po nim. Zbliżył się więc do Greena, tak blisko, że oddech z jego ust padał wprost na twarz sędziego, i dzikim głosem krzyknął:

— Czekaj, psie, jeszcze pomszczę to wszystko.

Po chwili wrócił na swe krzesło, usiadł i zrezygnowanym głosem powiedział:

— Łajdaku, możesz mnie teraz aresztować...

Green puścił, rzecz jasna, mimo uszu te obelżywe słowa Petersena. Rozumie się, że w takiej chwili człowiek nie panuje nad swym językiem. Dzięki przeczuciu Freda udało się zapobiec temu, by szef tajnej policji zdążył zdradzić tajemnicę doktora Graby.

Teraz wszystko zostało zlikwidowane. Zarówno miss Barret, jak i Petersen znajdują się w jego ręku. Trzeba tylko zapobiec temu, by wiadomość o aresztowaniu szefa tajnej policji nie rozniosła się szybko: sprawa musi pozostać w najściślejszej tajemnicy, w przeciwnym wypadku gangsterzy mogliby powziąć jakieś podejrzenie.

Green zwrócił się do Petersena:

— Czy gotów pan jest wyjść spokojnie ze mną tak, by nikt z pańskich urzędników nie wiedział o tem, że pan został aresztowany?

— Zgoda — odparł Petersen.

— Proszę, niech pan uda się za mną! — rozkazał Green.

Z trudem wstał Petersen z krzesła, zarzucił na plecy palto, czapkę na głowę i skierował się ku drzwiom.

— Zanim wyjdziemy, proszę o rewolwer... — znów spokojnie rozkazał Green.

— Rewolwer... Rewolwer... — burczał Petersen i wsunął rękę do kieszeni.

Ale wnet potem miała miejsce scena, której Green nie przewidział.

Mister Petersen wyjął rewolwer z kieszeni i wyciągnął rękę, by podać go sędziemu. Ale w tej chwili, jakgdyby namyślił się: cofnął rękę z rewolwerem, wymierzył błyskawicznie w stronę sędziego i strzelił.

Padł strzał, ale Green zorjentował się w mig w sytuacji i odskoczył wbok. Kula trafiła w ścianę, ale mister Petersen był tak zmieszany, że nie zauważył nawet, iż Green jest żywy. Odwrócił lufę rewolweru sobie do ust i nacisnął cyngiel.

Rozległ się strzał: Petersen zachwiał się i padł na ziemię.

Odgłosy strzałów rozeszły się szeroko po całym gmachu. Zewsząd zbiegli się urzędnicy i wywiadowcy.

Oczom ich ukazał się dziwny widok: szef ich, pułkownik policji, Ralf Petersen leży w kałuży krwi, a obok niego stoi spokojnie sędzia Green, który, jakgdyby nigdy nic nie wyjął z kieszeni papierośnicę, zapalił papierosa i rozkazał:

— Zawezwać doktora!

Po chwili nadszedł lekarz, który stwierdził śmierć.

Sędzia Green triumfował. Teraz już nikt nie dowie się o tajemnicy doktora Graby: Izadora Barret nie opuści murów więzienia... Fred sam uratował swój plan, który o włos mógł runąć... Trzeba teraz jakoś upozorować samobójstwo szefa policji. Podwładni Petersena, przerażeni jego samobójstwem, pytali niespokojnie:

— Co się stało? Co się stało?

— Stwierdzono, że wasz szef popełnił wielkie nadużycia na szkodę skarbu państwa — odrzekł Green — wobec tego przybyłem tu, by sprawdzić osobiście stan ksiąg... jak widać, anonimowy list, który doniósł o malwersacjach, zgadza się z rzeczywistością, bowiem pan Petersen wolał śmierć, aniżeli sąd i więzienie.

Green wyszedł w asyście oficerów policji. A następnego dnia ukazała się w całej prasie wiadomość:

„Samobójstwo szefa tajnej policji.

Wczoraj w godzinach popołudniowych popełnił w swym własnym gabinecie samobójstwo szef tajnej policji chicagowskiej, mister Ralf Petersen. Jak nas informują, władze zostały powiadomione anonimowym listem o malwersacjach, popełnionych przez pułkownika policji Petersena w swoim resorcie.

Gdy przybyła komisja, celem zbadania stanu kasowości, pułkownik Petersen strzałem rewolweru położył kres swemu życiu".

Dalszy ciąg jutro.

Złodziej - dżentelmen w potrzasku

A wszystkiemu winna była szaleńcza miłość do tancerki

W Budapeszcie aresztowano w tych dniach „złodzieja dżentelmena“, Stefana von Malonji, potomka popularnej rodziny węgierskiej. Wpadł on w ręce sprawiedliwości w tem samem mieście, w którem wstąpił na drogę przestępstwa i to dopiero po wielu latach swej działalności, gdy był już poszukiwany przez policję prawie całej Europy.

Stefan von Malonji, syn popularnego pisarza Desyderata von Malonji, którego powieści cieszyły się wielkiem powodzeniem na Węgrzech, po skończeniu studjów został wziętym dziennikarzem. Młodemu Stefanowi rokowano wspaniałą karjerę, lecz los chciał inaczej. Zakochał się nazabój w młodej tancerce, która go naciągała i domagała się stale nowych i drogich podarunków. Zaślepiony miłością Stefan nie posiadając tak wiele pieniędzy, powziął szaleńczy plan. Postanowił włamać się do mieszkania swych znajomych i skraść biżuterję. Zamiar jednak się nie udał. Stefana przyłapano na gorącym uczynku i na kilka lat powędrował do więzienia.

Więzienie odpowiednio „wyszkoliło“ Stefana. Po odsiedzeniu kary wkroczył już całkowicie na drogę przestępstwa i prowadził podwójny żywot. Na zewnątrz uchodził w dalszym ciągu za dziennikarza, a w rzeczywistości „czerpał“ dochody z kradzieży.

Wiele wrzawy na Węgrzech wywołało swego czasu okradzenie magazynu z perskiemi dywanami. Stefan von Malonji został tam sprowadzony przez wspólników w walizce. Nocą, gdy wokół panowała głucha cisza, Stefan wyszedł z walizki, włożył do niej najdrogocenniejsze dywany i wymknął się z magazynu. Policja wszczęła wówczas gorączkowe dochodzenie i schwytała przebiegłego złodzieja u pasera, w chwili gdy mu sprzedawał swe „łupy“.

Po odsiedzeniu kary Stefan opuścił Węgry, teren bowiem tutaj stawał się dlań zbyt niebezpieczny.

Udał się przedewszystkiem do Nicei, gdzie rozpruł kasę w przedsiębiorstwie turystycznem. Łupem jego padło kilkadziesiąt tysięcy franków. Mając tak wielkie fundusze, zamieszkał w luksusowym hotelu i często odwiedzał kasyno. Gdy fundusze wyczerpały się, znów wziął się do „pracy“. Od tej chwili von Malonji „wędrował“ po całej Europie. Zawsze miał przy sobie dużo pieniędzy, gdyż wszędzie mieszkają bogaci ludzie, których ten sprytny złodziej potrafił okraść.

Po kilku latach bezkarnego grasowania w Europie, potknęła mu się noga. W Wiedniu gdy włamywał się do mieszkania, spłoszono go.

Zaczął uciekać, lecz go schwytano i zaprowadzono do mieszkania, gdzie zamierzał dokonać kradzieży. Jakież było jego zdumienie, gdy we właścicielce mieszkania poznał swą pierwszą miłość, ową tancerkę, dla której wstąpił na drogę przestępstwa.

Po odsiedzeniu kary w Wiedniu von Malonji znów wrócił do swego zajęcia, działając przedewszystkiem na terenie Austrji i Czechosłowacji. Przed kilkoma dniami wrócił do Budapesztu, który opuścił przed laty, by nieco wytchnąć w rodzinnem mieście. Został jednak na ulicy poznany przez wywiadowcę policji śledczej i odstawiony do więzienia. Tam niechybnie będzie on odpoczywał przez dłuższy okres czasu.

Francusko-włoskie rokowania

w sprawie niemieszania się do spraw hiszpańskich

RZYM (PAT). Ag. Stefani donosi: „Rozmowy pomiędzy Włochami i Francją w sprawie niemieszania się do spraw wewnętrznych Hiszpanji trwają i wprawdzie nie są jeszcze zakończone, ale w kołach politycznych oświadczają, że ze strony Włoch istnieje szczere życzenie współpracy.

Wczoraj wieczorem ambasador francuski hr. de Chambrun konferował z min. Spr Zagr. Ciano, który później przyjął też brytyjskiego charge d'affaires.

Dążenie Włoch do osiągnięcia porozumienia jest tem mocniej podkreślane przez koła polityczne, że część prasy zagranicznej przypisuje Włochom działania na rzecz ukrytych celów. Nie ma nic bardziej niezgodnego z prawdą.

To, czego Włochy chcą — to zastosowanie zasady neutralności jak najbardziej powszechnej i absolutnej. Tymczasem pewne manifestacje zagranicą, jak np. mowa wiceprzewodniczącego francuskiej Izby Deputowanych w Tuluzie, mowa francuskiego min. Spraw Wewn. w Lille, podróż Jouhaux do Madrytu świadczą jakgdyby o zajęciu stanowiska na rzecz jednej ze stron, znajdujących się w zatargu.

Również wiadomości o wysyłaniu broni i sprzętu wojennego potwierdzają tezę włoską, że skoro chce się zająć stanowisko neutralności, niedopuszczalne są wszelkie zastrzeżenia.

Wśród manifestacyj, sprzecznych z zasadą absolutnej neutralności, koła polityczne wskazują na zgromadzenie 15.000 osób w Londynie, na którem wyrażano aprobatę dla udzielenia pomocy rządowi madryckiemu.

W zestawieniu z takiemi objawami zagranicą, koła polityczne włoskie podkreślają lojalne stanowisko prasy włoskiej od początku zatargu“.

Straszna katastrofa w Wilnie

Parowóz bez obsługi wpadł na pociąg

W dn. 17 b. m. o godz. 18.15 wydarzyła się katastrofa kolejowa w obrębie miasta Wilna na przejeździe około ulicy Rossa.

Parowóz bez obsługi, gdyż prowadzący go pomocnik maszynisty wypadł z parowozu, jak twierdzi, wskutek uderzenia się o słup, wpadł na pociąg podmiejski, składający się z lokomotywy i 3-ch wagonów.

Obie lokomotywy szły tyłem i wskutek zderzenia się węglarki obu parowozów wbiły się na siebie. Maszynista pociągu Władysław Zykus i pomocnik jego Józef Kunicki ponieśli śmierć na miejscu.

Pociąg sanitarny, który przybył na miejsce katastrofy, odwiózł jedenastu rannych pasażerów, w tem dwóch ciężko, do szpitala kolejowego na Wilczej Łapie.

Dochodzenie w toku.

W obronie matki zabił ojca

W dniu wczorajszym na tle nieporozumień rodzinnych w miejscowości pod Łodzią Place Stoki, 16-letni Eugenjusz Kubera, stając w obronie matki, zabił żelaznym łomem swego ojca 48-letniego Józefa Kubera.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Przykład rozczarowanych

P. Józef J. z Baranowicz nadsyła nam odpowiedź na skargi p. Niutki, pisząc:

„Czyż to naprawdę te biedne kobiety są tak nieszczęśliwe, że raz po raz muszą tak ciężko narzekać i żalić się na mężczyzn? Przecież, jak się wyrażają, kobiety to są pożałowania godne istoty... Na miłość lecą, jak muchy na lep. A pocóż im ta miłość? Jaką korzyść, moralną lub materjalną mają z tej miłości?

Czy nie lepiej byłoby gdyby nasze szanowne panny jęły się jakiejś pożytecznej pracy, jak naprzykład, uczyć się szyć, prać, cerować, piec, gotować i t. d. i t. d. Wogóle prowadzić gospodarstwo domowe uczyć się pielęgnować zdrowie, aby nie żalić się dzień w dzień na ból głowy i nie latać raz po raz do apteki po „kogutka“?

Uczyć się być w domu oszczędną a praktyczną i zarazem pożyteczną gospodynią, aby pozyskać sobie powagę i szacunek u mężczyzn.

Nic dziwnego, że mężczyźni są do tego stopnia podli, że nie posiadają dla kobiet ani serca ani duszy. Bo jeśli mężczyzna stara się o znajomość jakiejś kobiety, to widocznie ma zamiar się żenić, a jeżeli ma zamiar się żenić, to widocznie potrzebna jest mu gospodyni w domu. Jeśli zaś za parę tygodni, miesięcy lub lat spostrzega, że jego wybranka jest zdatna tylko do flirtów, do kochania, do miłości, do tańca. Wtedy mimowoli opanowuje go jakieś rozczarowanie, wstręt, traci dla niej serce i szacunek i wreszcie chcąc nie chcąc oddala się od niej, poszukując drugiej ofiary.

A chociażby nawet, mówiąc łagodniej, nasze panny nie potrzebowały tak ciężko pracować, aby stać się pożyteczną istotą dla mężczyzny, to jednak trzeba nad każdą zagadkową sprawą mocno się zastanowić i obmyśleć, komu swą duszę zaofiarować, aby nie stracić chęci do życia.

Same przecież te pokrzywdzone mówią, że są wyjątkami mężczyźni szlachetni i uczciwi, grzeczni i t. p. Czemuż nie szukają znajomości z tymi slachetnymi, grzecznymi, a tylko zawsze pokochają łobuza, oszusta, zdrajcę, a potem przeklinają cały ród męski? Czyż to mężczyźni są winni?

Przecież wiadomo, jak amen w pacierzu, że uczciwy solidny mężczyzna nie będzie napróżno znajomości zawierał, a tem bardziej dla jakiejś tam pustej miłości, bo pusta miłość zabiera tylko niepotrzebnie czas i zdrowie.

Szlachetny i uczciwy mężczyzna, jest zawsze zajęty jakąś pracą i nie może tracić czasu na takie dziecinne zabawki, jak miłość, tem bardziej z młodą niedoświadczoną panną. A po wtóre szlachetny mężczyzna stara się nie o miłość, lecz żeni się, zakłada domowe ognisko i dalej pracuje, a nie bawi się w takie puste cacka, jak miłość, z 15 — 17-letnią panną.

Oto szczery i rozsądny przykład dla młodych rozczarowanych — jak ta panna Niutka — zawiedzionych miłością panien. Niech sobie uprzytomnią, że mężczyzna, który stara się jakąś pannę rozkochać, to tylko dla wyzysku kobiecej głupoty lub jej majątku. Więc proszę cały ród kobiecy, aby za pustą miłością swą nie goniły, a wtedy znikną brutale i podli mężczyźni, bo jest słuszne przysłowie: „Kto sam jaki, to mówi, że i kto taki“.

Teraz proszę rozsądnych Czytelników o odpowiedź, czy nie mam racji?“.



— Najdroższy! Podtrzymaj mnie drugą ręką, bo czuję, że spadam...

Okręt bombardował wybrzeże

PARYŻ (PAT) Z Hendaye donoszą: Bombardowanie wybrzeża Hiszpanji przez okręt powstańczy z morza trwało do godzin popołudniowych, kiedy odezwała się artylerja rządowa z fortu Guadelupa.

Bombardowanie przez krążownik „Espana“ okolic Fontarabii zmusiło ludność do opuszczenia swych siedzib.

Do Henday przybyło wczoraj wiele łodzi rybackich z uchodźcami. Są to przeważnie kobiety, starcy i dzieci.

Z Henday widać było wyraźnie okręty „Espana“ i „Velasco“ ostrzeliwujące fort Gaudelupa i Pasajes.

O godz. 19 oba okręty oddaliły się szybko, odpływając na pełne morze.

BARCELONA (PAT). Dowódca sił zbrojnych rządowych, które wylądowały na Majorce, donosi, że zbombardowano wczoraj miasto Santa Maria, aby odciąć komunikację m. Palma z pozostałą częścią wyspy.

Oddziały rządowe lądują nadal we wschodniej części wyspy wpobliżu Porto-Cristo. Niebawem zatakowane będzie miasto Manacor.

Utopiła pięcioro dzieci

I sama odebrała sobie życie

BERN (PAT) W wiosce, położonej na wysepce Reichenau na jeziorze Bodeńskiem, pewna kobieta utopiła w jeziorze 5-ro dzieci, poczem sama popełniła samobójstwo.

Zuchwały napad rabunkowy

Bandyci zrabowali 800.000 franków

PARYŻ (PAT). Donoszą z Nicei, że onegdaj z rana 6 bandytów, jadących samochodem, zrabowało dwum urzędnikom worek, zawierający 800.000 franków, które urzędnicy przewozili do kasy skarbowej.

Napad odbył się w najbardziej ożywionej dzielnicy miasta. Władze bezpieczeństwa niezwłocznie rozpoczęły poszukiwania. Posterunki na granicy francusko - włoskiej zostały zaalarmowane.

Furmani zmasakrowani przez pociąg

W dniu onegdajszym na przejeździe kolejowym wpobliżu Starej Wsi gm. Rozprza pow. piotrkowskiego wydarzyła się katastrofa.

W kierunku Rozprzy jechała furmanka ze Szmulem Hettem i Berkiem Breslauerem. Na chwilę przed wjechaniem na tory jadący spostrzegli pociąg pospieszny i usiłowali wstrzymać konia, który jednak poniósł i rzucił się wprost pod koła pociągu.

W następstwie tego furmani zostali zmasakrowani przez pociąg, koń również został zabity.

Oskarżenie okazało się gołosłowne

Zakończone zostało dochodzenie w sprawie tajemniczej śmierci Jana Turanta na posterunku policji w Konstancinie.

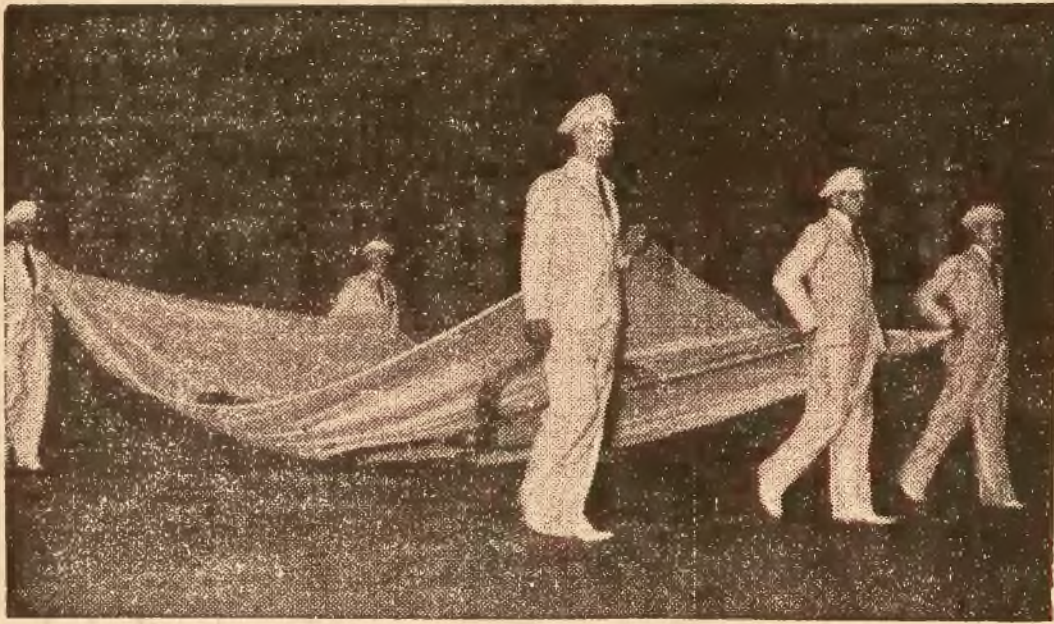
Jak wiadomo, Turant miał popełnić samobójstwo, wiesząc się w areszcie.

Turant został zatrzymany w związku z awanturą w miejscowej restauracji. Zarzucono mu, że stawiał opór władzy, wtrącając się do zajścia. Nad ranem Turanta znaleziono bez życia.

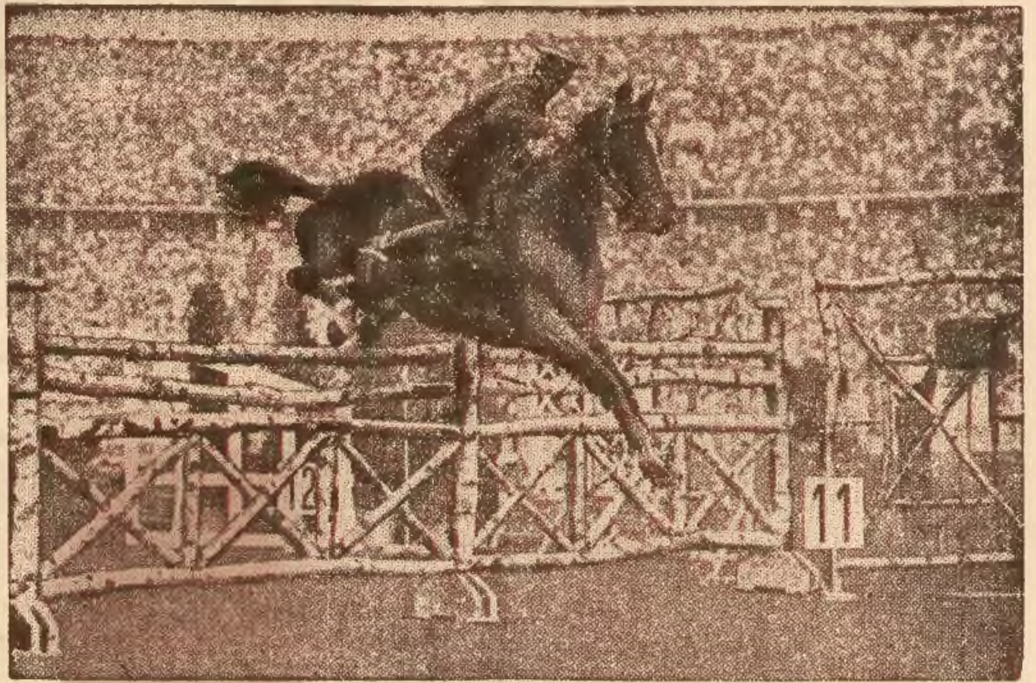
Rodzina denata wniosła skargę do prokuratora, oskarżając miejscową policję o zabójstwo. Według zdania rodziny, policjanci pobili Turanta, a następnie, chcąc ukryć ślady przestępstwa, powiesili go, pozorując samobójstwo.

Obecnie prokurator zakończył w tej sprawie skrupulatne dochodzenie. Nie potwierdziło ono przypuszczeń rodziny.

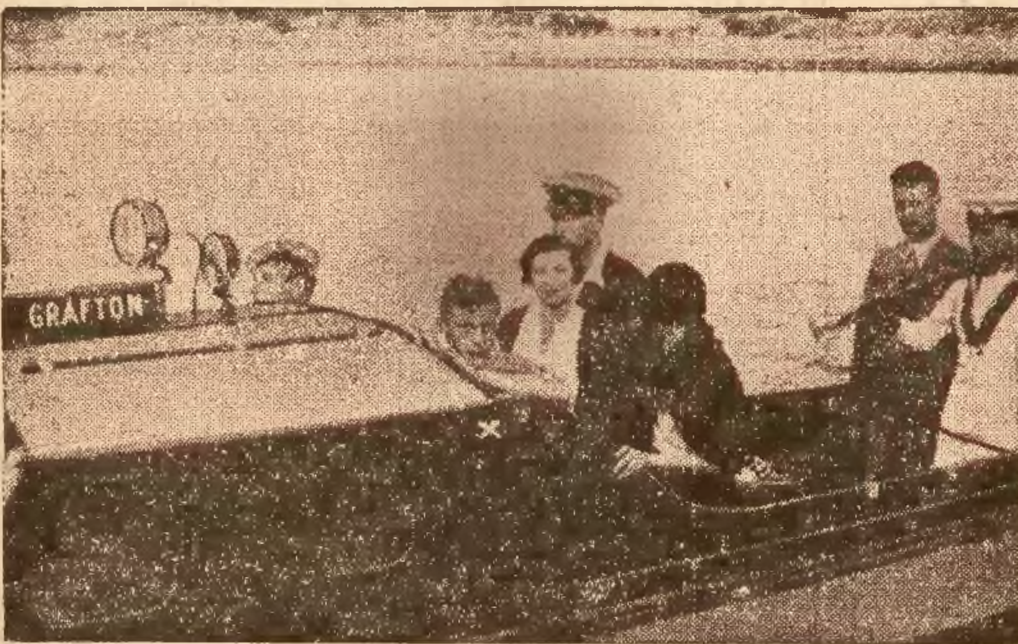
Prokurator z braku dowodów winy umorzył dochodzenie, dochodząc do wniosku, że Turant istotnie popełnił samobójstwo.



Pięciu biało ubranych fachmistrzów niesie sztandar olimpijski, zdjęty z masztu. Sztandar zostanie schowany do następnej olimpjady u prezydenta Berlina.



Znakomity jeździec kpt. Rang (Rumunja) podczas brania przeszkody na konkursie olimpijskim. Robi to śmiało i efektownie.



Król angielski, Edward VIII, korzysta z urlopu i bawił w Jugosławji. Na zdjęciu widzimy go podczas przejażdżki motorówką.



W ostatnim dniu Igrzysk Olimpijskich odbył się bankiet. Na zdjęciu widzimy grupę reprezentantek węgierskich. Wszystkie ładne!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Iso-Hollo w Warszawie

na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych

Volmari Iso-Hollo (Finlandja), triumfator Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles i Berlinie, przyjeżdża do Warszawy na zawody lekkoatletyczne w dn. 22—23 sierpnia r. b.

Iso-Hollo jest biegaczem znanym już polskiej publiczności sportowej ze swych startów w Polsce z Kusocińskim po Olimpjadzie w Los Angeles i jest posiadaczem drugiego najlepszego wyniku na świecie na 5 klm. — 14 m. 18 sek. Na zawodach eliminacyjnych w Finlandji w r. 1932 Iso-Hollo wraz z Lehtinenem osiągnęli fenomenalne czasy na 5 klm. 14 m. 17 s. i 14 m. 18 sek., bijąc rekord światowy, należący do Paavo Nurmiego o 12 sekund.

Igrzyska w Berlinie przyniosły Iso-Hollo nowe zwycięstwa. Startując w biegu na 10 klm. zajmuje on 3-ie miejsce za swym rodakiem Salminenem i Askolo, ulegając im tylko na finiszu, zaś bieg 3 klm. z przeszkodami przynosi mu złoty medal i nowy rekord olimpijski. Bieg ten Iso-Hollo wygrał w taki sam sposób i w takiej formie, w jakiej murzyn amerykański Jesse Owens deklasował swoich przeciwników w biegach krótkich. Prowadząc od startu do mety w biegu tym Iso-Hollo powtarza swoje zwycięstwo z Los Angeles, osiągając przytem czas o całe 14 sek. lepszy od rekordu światowego.

Iso-Hollo z radością przyjął zaproszenie Pol. Zw. Lekkoatletycznego na starty w Polsce, gdyż z biegaczami polskimi łączą go już oddawna serdeczne stosunki. Iso-Hollo biegał jeszcze z Petkiewiczem w r. 1930 w Helsingforsie, z Kusocińskim w latach 1932 i 1933 jak również pamięta doskonale owacyjne przyjęcie, zgotowane mu przez 20-tysięczną publiczność polską na Stadjonie Wojska Polskiego w r. 1932.

Iso-Hollo biegać będzie 22 sierpnia 3.000 mtr., a dn. 23 sierpnia 5.000 mtr.

Zbyszko Cyganiewicz żyje

BRUKSELA (PAT.) Wśród uciekinierów w Hiszpanji, których przywiózł do Casablanci parowiec francuski „l'Adroit" znajduje się również Zbyszko Cyganiewicz, który uważany był za zaginionego. Polak. jak się okazuje spędził w Hiszpanji trzy tygodnie. Rewolucja zastała go w pociągu, gdy jechał z Madrytu do Sewilli. Cyganiewicz znalazł schronienie w wiosce pod Kordobą. Przez następne dwa tygodnie Polak mieszkał w Kordobie i Sewilli. Dopiero obecnie udało mu się wyjechać do francuskiego Marokka.

KOWNO. Reprezentacja Litwy rozegrała mecz piłki nożnej z drużyną węgierską B. F. K. Litwini wygrali 2:1 (1:0). W ostatnim czasie drużyna reprezentacyjna Litwy zaprasza często drużyny zagraniczne, przy gotowując się do turnieju państw bałtyckich. Turniej ten odbędzie się w Rydze w końcu sierpnia, udział w nim wezmą Litwa, Łotwa i Estonja.

Walka trzech kontynentów

Po zakończeniu Olimpjady w Berlinie na stadjonie pływackim rozegrane zostały dwa ciekawe trójmecze w sztafetach pań i panów. Każda sztafeta reprezentowała inną część świata.

Pojedynek męskich sztafet odbył się na dystansie 4 X 400 mtr. Sztafety kobiece walczyły na dystansie 4X100 m.

W zawodach męskich triumfowała sztafeta Azji, złożona z świetnych zawodników japońskich: **Yusa, Sugiura, Taguchi i Arai.** Sztafeta ta uzyskała doskonały czas 8:56,4. Drugie miejsce zajęła sztafeta Ameryki w składzie: **Flanagan, Macionis, Lindgreen i Medica.** Czas tej sztafety wynosił 9:12,5.

Sztafeta Europy, złożona z **Grofa, Csika, Leiversa i Tarisa** zajęła dopiero trzecie miejsce w czasie 9:14,6.

W sztafecie pań **Europa zrewanżowała się, bijąc Amerykę i Azję.** Zwycięska sztafeta w składzie: **Selbach, Lohmar, Den Ouden i Arendt** uzyskała czas 4:42,4, przyczem zwycięstwo zawdzięcza Europa głównie Den Ouden. Drugie miejsce zajęła Ameryka w składzie: Petty, Lapp, Rawls i MacKean w czasie 4:47,8. Sztafeta Azji w składzie: Kojima, Morioca, Tsuruta i Takemura znalazła się na trzeciem miejscu, mając czas 4:55,7.

Agrafka w sercu

Do szpitala św. Wincentego a Paulo w Pułtusku przywieziono Wiśniewskiego Witolda ze wsi Podwi, gm. Płoniawy, pow. makowskiego, który miał agrafkę w okolicach serca.

Podobno żona jego, podczas kłótni czy małżeńskiego nieporozumienia wepchnęła mu wyprostowaną i dobrze zaostrzoną agrafkę pomiędzy żebra i ułamała tak, że ostrze zostało pod skórą, przebijając worek osierdziowy.

Wiśniewski, narazie poczuł tylko niewielki ból. Dopiero w szpitalu stwierdzono przyczynę bólu. Stan chorego jest groźny.

Sierpień
19
Środa
Ludwika

KINA

Adria: „Tajemnica expresu nr. 6" i „Serca ze stali"
Atlantic: „Napad na Kongo" i „Noc na transatlantyku"
Apollo: „Mały król"
Bagatela; „Małżeństwo" oraz rewja „Gdy kogut pieje...".
Dom Żołnierza: „Piotrnś"
Promień „Księżniczka Czardasza"
Stella: „Nie miała baba kłopotu..."
Swit: Pat i Patachon jako bezdomni.
Sztuka: „Brodway Bill"
Uciecha „Kłopoty sportowca"
Wanda „Załoga"

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Prosimy do mikrofonu, 12.23 Płyty. 14.30 Muzyka z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Pogadanka, 18.15 Recital śpiewaczy, 18.35 Wiadomości z dnia, 18.30 Koncert reklamowy, 20.00 Słynne symfonje z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27

Z Teatru „Bagatela"

Dziś w środę po raz ostatni ukaże się na scenie „Bagateli" doskonała rewja p. t.: „Gdy kogut pieje..." w wykonaniu całego zespołu.

Jutro premjera rewji p. t.: „Natasza tańczy..."

Podwyżka płac w fabryce mydła C. Śmiechowski w Krakowie

Na skutek żądań podwyżki płac, wniesionych przez Centr. Zw. Rob. Przemysłu Chemicznego odbyła się onegdaj konferencja w Inspektoracie Pracy w Krakowie, gdzie została podpisana umowa, mocą której wszyscy robotnicy i robotnice otrzymali następującą podwyżkę płac: wszystkie płace godzinowo zostały podwyższone o 5 gr. za godzinę, co czyni od 7 do 16 proc. podwyżki, płace furmanów i wszystkie stawki akordowe zostały podwyższone o 10 proc. Robotnicy otrzymają ubrania ochronne, fartuchy i buty.

Umowa obowiązuje od chwili podpisania.

Powyższą podwyżkę uzyskali robotnicy bez strajku.

KRONIKA KRAKOWA

Potworna zemsta krakowskiego krawca

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Mojżesz Eljasz Kirsch, krawiec z Krakowa.

Kirsch od dłuższego czasu żył ze swoją żoną Geszą w złych stosunkach. Z tego też powodu Kirsch zaczął się upijać i bić żonę, która dlatego postanowiła opuścić swego męża.

W roku ubiegłym Kirschowa wyjechała z Krakowa do Oświęcimia, gdzie otrzymała rozwód i gdzie następnie wyszła zamąż za niejakiego Grünfelda. Kirsch kilkakrotnie prosił listownie swą żonę, by wróciła do niego. Gdy jednak prośby jego nie pomogły zaprzysiągł swej b. żonie zemstę.

Obmyślił piekielny plan, który wykonał w lutym z. r. Mianowicie przybył do Oświęcimia, wszedł do sklepu Grünfelda, gdzie za kasą ujrzał swą b. żonę. Podszedł do niej i wyciągnął z kieszeni butelkę z zawartością kwasu siarcianego i całą zawartość wylał na twarz żony, sam zaś udał się na pobliski posterunek P. P.

Grünfeldowa z krzykiem upadła na ziemię. Skutki oblania kwasem okazały się fatalne. Gesza straciła prawe oko i cała twarz została zeszpeczona.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk Kirscha na karę 2-letniego więzienia.

Rozprawie przewodniczył so. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Kronenberg i Zarzęcki, oskarżał prok. dr. Künstler.

Nadużycia w Ubezpieczalni Społ.

W ośrodku leczniczym krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej w Wieliczce, kierownik jej Michał Cholewa oraz pracownicy Henryk Kochmański i Antoni Kaczmarczyk popełnili w r. 1933 nadużycia, przywłaszczając sobie węgiel, benzynę i inne artykuły z mienia Ubezpieczalni.

Za to Trybunał Sądu Okręgowego w Krakowie skazał wymienionych za występek kradzieży z art. 257 kk. na kary 10, 8 i 6 miesięcy więzienia, zawieszając warunkowo karę drugiemu i trzeciemu oskarżonemu, jako ludziom dotąd nieposzlakowanym.

Ponadto zasądził sąd okręgowy Jana Jarosika, spedytora, za to, że oskarżonym udzielił pomocy, zwożąc węgiel do mieszkania oskarżonych, na karę 6 miesięcy z zawieszeniem.

Prokurator zgłosił przeciw temu wyrokowi apelację, domagając się zmiany prawnej kwalifikacji przypisanych oskarżonym czynów, które wedle jego zdania nie stanowią występku kradzieży, lecz specyficzne przestępstwo urzędnicze z art. 286 kk. zagrożone karą aż 10 lat więzienia, a ponadto podwyższenia wymierzonej kary.

Z tego powodu odbyła się wczoraj przed Sądem Apelacyjnym rozprawa, która miała wybitnie naukowy charakter.

Obrońca zjawił się zaopatrzony w najrozmaitsze komentarze, jak: prof. Makowskiego, prof. Makarewicza, dra Peipera, dra Boryczki i t. d. dla wykazania, że zapatrywanie apelacji jest błędne.

Po przeprowadznej rozprawie trybunał przyjął, że oskarżeni popełnili nie występek kradzieży, lecz przestępstwo urzędnicze z art. 286 kk., a w kierunku kary zatwierdził wyrok I ej instancji.

Trybunałowi przewodniczył s. s. a. dr. Cieślewski, wotowali ss. a. dr. Pilarski i dr. Ostręga, oskarżał prok. dr. Przytulski, bronił adwokat dr. Seweryn Gottlieb.

Podatek lokalowy od lokali handlowych

Lokale rzemieślnicze i przemysłowe są wolne od podatku lokalowego, podczas gdy ulga taka nie stosuje się do lokali zajmowanych przez przedsiębiorstwa handlowe. Swego czasu organizacje kupieckie za pośrednictwem Izb przemysłowo-handlowych wystąpiły do władz z prośbą o rozszerzenie ulgi również na lokale handlowe, wyjaśniając w memorjale, że lokal handlowy jest również warsztatem pracy. Jednak władze skarbowe nie zgodziły się z tym poglądem, wobec czego wszyscy właściciele lokali handlowych zmuszeni są do opłacania podatku lokalowego.

Zaznaczyć należy, że przywilej przyznany przez ministerstwo skarbu rzemiosłu i przemysłowi, że można zatrudniać więcej robotników bez konieczności wykupienia świadectwa wyższej kategorji — również nie ma zastosowania wobec przedsiębiorstw handlowych.

Olbrzymie nadużycia w tow. asekuracyjnem

Jak już donosiliśmy, onegdaj został aresztowany jeden z dyrektorów pewnego towarzystwa asekuracyjnego w Warszawie.

Aresztowanie nastąpiło na skutek zarządzenia władz prokuratorskich. W czasie rewizji przeprowadzonej przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń ujawnionem zostało, że dyrektor towarzystwa dopuścił się sprzeniewierzenia. Dyrektor ten dobrowolnie ustąpił z zajmowanego stanowiska i towarzystwo postanowiło nie wyciągać konsekwencyj. Podjęta kontrola ujawniła sprzeniewierzenie i policja aresztowała b. dyrektora towarzystwa. Zatrzymany twierdzi jednak, że braki wynikają z niedokończonych rozrachunków towarzystwa w związku z posiadaniem portfelu ubezpieczeniowego.

Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Wśród jakich warunków strajkują robotnicy fabryki „Mars" w Krakowie?

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, robotnicy okupujący fabrykę mebli metalowych i części rowerowych „Mars", należącej do braci Tarabów, żądają podwyższenia płac.

Dotychczasowe zarobki robotników kwalifikowanych są zarobkami głodowemi. Płaca robotnika, pracującego w „Marsie", wynosi od 12 do 20 zł. tygodniowo.

Robotnicy chcieli sprawę załatwić ugodowo, jednakże dyrekcja fabryki na żadne polubowne załatwienie tej piekącej sprawy zgodzić się nie chciała.

Wobec tego nie pozostało robotnikom nic innego, jak ogłosić strajk okupacyjny, który już trwa zgórą 2 tygodnie. Mimo tak długiego okresu czasu, dyrekcja fabryki do tej pory nie wszczęła żadnych pertraktacyj.

Napiętnować jaknajostrzej należy metody, jakiemi próbuje się utrudnić strejkowanie robotników. Kompetentne czynniki winny jaknajrychlej wglądnąć w przyczyny tego strejku.

Dyrekcja fabryki szykanuje strejkujących robotników, zamykając dostęp do wody, wyłączając prąd elektryczny oraz wstrzymując kilka wypłat tygodniowych.

Wstrząsający wypadek w Prokocimiu

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Marji Pająk, zamieszkałej przy ul. Prokocimskiej 16, która w czasie kłótni pchnięta została przez 14-letnią Władysławę Kowal tak nieszczęśliwie, że doznała złamania lewej ręki. — Lekarz pogotowia odwiózł Pająkową do szpitala św. Łazarza.

Na krakowskim bruku...

Nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania Franciszka Grabańskiego przy pl. Dominikańskim 1, skąd skradł bieliznę męską i damską wartości około 100 złotych.

Nieznany również sprawca skradł rower marki „Puch" pozostawiony bez opieki na chodniku w Rynku Głównym na szkodę Władysława Szymańskiego zam. przy ulicy Czarnowiejskiej 47.

Ze strychu domu przy ulicy Helclów 9 skradziono na szkodę Wołoszyńskiej Felicji aparat radjowy i bieliznę wartości około 200 zł.

Nieustalony sprawca skradł z wozu na ulicy Krasickiego paczkę zawierającą nici wartości 60 złotych na szkodę Abrahama Brennera.

Sytuacja strajkowa

Strajk ślusarzy trwa już 4 tydzień.

Pracodawcy odmawiają udziału w konferencji, co przedłuża trwanie zatargu.

Robotnicy postanowili trwać w strajku aż do zwycięstwa.

* * *

W Krakowie wybuchł strajk szlifierzy szkła i podlewaczy luster. Strajkujący żądają podwyżki płac i umowy zbiorowej.

Strajkuje około 100 robotników.

Zbyszko Cyganiewicz żyje!

Do Krakowa nadszedł z Casablanki list od Zbyszka Cyganiewicza z wiadomością, że znakomitego zapaśnika zaskoczyła rewolucja hiszpańska w drodze z Barcelony do Sewilli. Po przybyciu do Sewilli był on świadkiem walk o miasto, a gdy utrwaliła się tam władza wojsk powstańczych, odjechał francuskim okrętem „Admiral" do Casablanki, gdzie obecnie zdrów przebywa.

Nowa afera fałszerska

Władze lwowskie wpadły na trop sensacyjnych nadużyć, dokonywanych w wydziale powiatowym miasta Kołomyji, przy robotach drogowych. Okazało się, że do wypłat przedstawiano fałszywe listy płatnicze, na tzw. „martwe dusze".

W toku dochodzeń policja aresztowała urzędnika wydziału powiatowego Włodzimierza Domańskiego i jednego kierownika oddziału Ubezpieczalni Ozjasza Francota, których osadzono w areszcie śledczym.

Wycieczka egipska w Krakowie

We czwartek wieczór przyjeżdża do Krakowa oficjalna wycieczka członków Związku Narodowego z Kairo w liczbie 100 osób.

Wycieczka egipska, która odwiedza przedewszystkiem studenckie ośrodki, przyjmowana będzie przez krakowski oddział Ligi Akademickiej.

Napadł i rozbroił strażnika granicznego

Policja aresztowała i osadziła w więzieniu sądu grodzkiego w Tczewie 23-letniego robotnika rolnego Franciszka Urbańskiego zamieszkałego w Gorzędzaju pod Tczewem, który w lokalu restauracji Czerwonki w Gorzędziaju, napadł na będącego w służbie strażnika Straży Granicznej z Placówki Gorzędziej, Władysława Błasika, którego dotkliwie pobił oraz przy pomocy kolegów rozbroił, zabierając mu bagnet.

Napadnięty w obronie własnej był zmuszony oddać strzał z karabinu, który nikogo nie trafił.

Oblała męża kwasem solnym

Do ponurego zajścia rodzinnego doszło w Tarnowskich Górach. Zamieszkała tam przy ul. Górniczej 44 rodzina Labochów, żyła od dłuższego czasu w niezgodzie, wobec czego dochodziło często do kłótni.

W trakcie kłótni Labochowa wylała większą ilość kwasu solnego w twarz męża, Michała. Labocha słaniając się, począł krzyczeć, to też do mieszkania Labochów przybiegli sąsiedzi, którzy odstawili nieszczęśliwego do miejscowego szpitala powiatowego.

Wycieczka nauczycieli polskich z Westfalji w Krakowie

Do Krakowa przybyła wycieczka nauczycieli polskich z Westfalji.

Wycieczka w liczbie 30 osób przyjechała do Krakowa z Wielkopolski, gdzie znajdowała się ich kolonja.

Wiceprez. dr. Radzyński na urlopie

Dnia 18 sierpnia br. wiceprezydent miasta dr. Rudolf Radzyński udał się na dokończenie urlopu wypoczynkowego.

Koncert fortepjanowy Woytowicza w radjo

Bolesław Woytowicz, należący do polskiej awangardy muzycznej, znany jest dobrze radjosłuczom zarówno jako kompozytor, jak i jako pianista.

Ostatni jego utwór „Poemat żałobny" wykonany w radjo w rocznicę śmierci Marszałka, zyskał powszechne wielkie uznanie. W czwartek dnia 20-go sierpnia usłyszą radjosłuchacze utwór tego kompozytora — Koncert fortepianowy w jego wykonaniu. — Audycja nadana będzie o godz. 17,25. Bolesław Woytowicz odegra swój koncert z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

Klęska Podgórza i Wisły na Śląsku

W ubiegłą niedzielę krakowskie Podgórze bawiło na Śląsku gdzie niespodziewanie przegrała w Nowej Wsi z Wawelem w stosunku 1:2 (0:1).

Również ligowa drużyna krakowska, Wisła poniosła klęskę w spotkaniu ze śląską drużyną B-klasową Stadjonem z Mikołowa w stosunku 1:2 (1:1).

Wisła tłumaczy się przegraną spowodu braku kilku graczy ligowych.

Wielka awantura na ul. Szewskiej

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego przechodnie ul. Szewskiej w Krakowie byli świadkami kolosalnej awantury.

Oto do jednego ze sklepów tekstylnych znajdujących się przy ul. Szewskiej weszła jakaś starsza kobieta, przyzwoicie ubrana, która poczęła się bez powodu awanturować, wykrzykując obelżywe słowa, a wreszcie rozrzucając towary.

Wypchana z tego sklepu to samo zrobiła w sąsiednich 2 sklepach.

Ponieważ zanosiło się na to, że kobieta ta może zdemolować i inne sklepy, zawezwano posterunkowego P. P.

Świadkowie awantury opowiadają, że kobiecie tej toczyła się z ust piana.

! Awanturującą się kobietą jest 48-letnia żona urzędnika Józefa Juraszowa, zamieszkała w Krakowie, przy ul. Słonecznej 31.

Wedle krążących wersyj Juraszowa podobno cierpi na manję prześladowczą i na tem tle doszło do incydentu.

Straszne morderstwo pod Krakowem

Wczorajszej nocy dokonano w Kłaju pod Krakowem potwornego morderstwa.

Oto na tle porachunków osobistych został zabity niejaki Wincenty Wróbel, którego 2 ch sprawców napadło na drodze.

Zawiadomiona o morderstwie policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo, które doprowadziło do aresztowania obu sprawców.

Po wstępnem przesłuchaniu aresztowanych odstawiono do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Niepołomicach.

B. prezes Sądu Apel. Parylewicz
zwraca pieniądze sprzeniewierzone przez jego żonę

Jak już pisaliśmy śledztwo prowadzone w przykrej sprawie żony b. prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie wykryło, że w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet jak i w Rodzinie Sądowej brakują pieniądze, które sobie p. Parylewiczowa przywłaszczyła.

W związku z tem rozeszły się po Krakowie pogłoski, że b. prezes apelacji krakowskiej p. Parylewicz, przebywający obecnie w Warszawie miał przysłać podobno pewną kwotę, a mianowicie 6 tysięcy złotych na pokrycie niedoborów, spowodowanych przez jego żonę w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet oraz w Rodzinie Sądowej.

* * *

Głośna w całym kraju afera korupcyjna żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego p. Wandy Parylewicz, zatacza coraz szersze kręgi.

O rozmiarach tej sprawy może świadczyć fakt, iż w toku wstępnego śledztwa zgromadzono już materjały zawarte w 4-ech wielkich tomach niezależnie od rozmaitych listów i dokumentów zajętych w charakterze dowodowym.

15 osób zatrutych zepsutem mięsem

W Pomorżanach zakupiła onegdaj niejaka Nsścia Pohorilka u tamtejszego masarza Jarosława Stasiuka 7 kg. wieprzowego mięsa. Zakupując zauważyła, że mięso nie jest świeże. Mięso to zostało gotowane na ślubie, po którem goście weselni dostali silnych kurczów żołądkowych, tak dalece, że musiano zawezwać lekarza, który udzielił im pierwszej pomocy.

Zatruciu ulegli: Mikołaj i Teodor Krywutcy, Pańko Onyśków, Piotr Krzywy, Michał Łajbida, Paweł Panowyk, Michał Kajdun, Olga Panwyk, Jacko Maceluch, Anna i Prokop Krywuchowie, Anna i Semko Małuszkowie oraz Watyl Pohorilko wszyscy mieszkańcy pobliskiego Czyżowa. Sprawa oparła się o policję która wygotowała przeciw masarzowi Stasiukowi doniesienie karne.

„Suchard" na F. O. N.

Dyrektor Fabryki Suchard p. Molkner złożył do rąk. p. Wicewojewody dr. Małaszyńskiego imieniem Zarządu wspomnianej Fabryki 1.000 zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

13

Piękna Elza w sidłach hrabiego-złodzieja

— Jaka niespodzianka! — wyrwało jej się z ust.

— Czemu pani taka przestraszona?

— Bo... przed chwilą myślałam o panu.

— Nie jest to dla mnie pochlebnem, wszak wiem, co pani o mnie sądzi.

Elza spojrzała na Rostowskiego. Piękne jej oczy przybrały ciepły blask.

— Cieszę się... Mam panu tyle do powiedzenia. Ale, proszę, nie tutaj. Chciałabym się z panem rozmówić, dobrze? Pozwoli mi pan, bym się wyspowiadała...

Zamilkła zmieszana. Po raz pierwszy w życiu brakło jej słów.

Rostowski wciąż jeszcze trzymał dłoń Elzy. Żadnym muskułem twarzy nie zdradził swoich myśli.

— Dobrze. Czekam na panią po kolacji na promenadzie przed wodotryskiem.

Ukłonił się chłodno i udał się do sali restauracyjnej.

Elza nie wierzyła uszom i oczom. To nie był już dawniejszy Rostowski. Wiał z niego chłód i nieznana jej dotąd obojętność. A może dowiedział się już o plotkach, jakie krążyły w Zakopanem o niej i o hrabiu Marczyńskim? Na samą myśl o tem, strach ją ogarnął. Pełna depresji wróciła do swego pokoju. Czemu przyjechał, skoro nią pogardza? A może tutaj dopiero doszły go te plotki? Nie chciała utracić jego szacunku. Teraz dopiero poczuła, że łączy ją z Rostowskim więcej, jak zwykła znajomość, a nawet przyjaźń. Całe popołudnie myślała tylko o nim i z niecierpliwością czekała wieczornego spotkania.

Ubierała się długo i starannie.

Wybrała lekką jedwabną sukienkę, uwydatniającą zarówno przepiękne włosy, jak i lśniąco białą cerę.

Przed opuszczeniem hotelu udała się do dyrektora Stokowskiego. Przyjął ją nad wyraz serdecznie.

— Udzielam pani dziś wieczór urlopu, panno Elzo. Wygląda pani czarująco. Nasz stary, wspólny znajomy, pan Rostowski, uprzedził mnie o waszem spotkaniu. Życzę pani miłego wieczoru.

— Dziękuję, dyrektorze! Dowidzenia!

Przy wyjściu z hotelu natknęła się na hrabiego Marczyńskiego. Zmierzył ją od stóp do głowy.

— Witam panią, panno Elzo! Jaka pani wystrojona! Wygląda pani bosko!

Elza zbladła. Za żadną cenę nie chciała, by Rostowski spotkał ją w towarzystwie hrabiego. Szukała sposobu pozbycia się natręta. Ale hrabia nie ustępował. Opowiadał jej o swoich wrażeniach z wycieczki i zdawał się nie widzieć jej niepokoju. Doszli do promenady.

— Pragnąłbym zawsze być z panią. Ta cudowna noc nastraja mnie romantycznie. Z rozkoszą zamieniłbym się w Pierrota, klęczącego u stóp swojej uroczej Kolombiny.

Słowa hrabiego wywierała fascynujący wpływ na Elzę. Znów poczuła ową niewytłumaczoną sugestywną siłę, jaką wywierał na niej ten człowiek. Wtem ujrzała Rostowskiego. Siedział na ławce opodal wodotrysku. Odrazu oprzytomniała.

— Umówiłam się ze znajomym, panie hrabio. Pan wybaczy, że muszę go pożegnać! — powiedziała prędko, zostawiając hrabiego samego.

Hrabia rzucił za nią złe spojrzenie. Widział jak Elza podeszdo siedzącego na ławce mężczyzuy.

— Zapłacisz mi za to, gołąbeczko! — szepnął do siebie, pełen nadziei, że potrafi się należycie zemścić.

Rostowski wstał. Wzrok jego spoczywał na bladej i wylęknionej twarzy Elzy.

— Co się stało? Czy pani aby nie chora?

— Czuję się jaknajlepiej, panie Rostowski.

Chciała zatrzeć wrażenie, jakie wywarło na nim jej przybycie w towarzystwie hrabiego. Zaczęła prędko opowiadać o swoim trybie życia. Mówiła bezwładnie, nie dając mu dojść do słowa, w obawie, by nie zadawał jej drażliwych pytań. Rostowski nie starał się wcale przerywać potoku jej słów. Milcząco kroczył obok niej. Wreszcze odezwał się.

— Czy to wszystko, co pani miała mi do powiedzenia?

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEN: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku